Nr. 14. We Lwowie, Czwartek dnia 17. Stycznia 1884. Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . . . .
„ Belgji i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nad. . . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika L. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt. Stubenbastei 2. M. Dubrow, I. Riemergasse 14. Rudolf Mosse. Seilerstätte nr. 2. Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maryey Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp. Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 3 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 16. stycznia.

(Bieżące wiadomości z zagranicy. — Sposób na teutońskich sędziów na Szlązku austrjackim. — Z Węgier.)

Jakie przepotężne stanowisko zajmuje Bismark, dowodzi okoliczność, że przeniesienie jego syna do ambasady w Petersburgu omawiają pisma w ten sposób, jakby syn panującego jechał do stolicy nadnewskiej w gościnę. Doniósł już nam telegram, że to przeniesienie Herberta Bismarka do Petersburga uważają dzienniki półurzędowe jako objaw przyjaźnych stosunków między Niemcami a Moskwą; równocześnie w odwiedzinach Giersa w Wiedniu widzą nowy dowód, że Moskwa zajmuje miejsce także w europejskim sojuszu pokojowym. Co do Herberta Bismarka, to ojciec chce go przygotować do karjery, jaką sam zrobił, i widzi w nim swego następcę. Książę Bismark był także w swoim czasie przy ambasadzie w Petersburgu i tam poczynił spostrzeżenia, z których później wiele skorzystał. Czy młody Bismark posiada takie zdolności jak ojciec, nie wiadomo, dotychczas bowiem nie miał pola do ich okazania, to jednak pewna, że stosunki w carstwie pozwolą mu zbadać wiele rzeczy, które podtrzymują państwo, lub je podkopują.

Z Petersburga donoszą:

„Uwięzieni zabójcy Sudejkina przyznali się do czynu, twierdząc, że wykonali zamach w skutek wyroku, jaki wydał komitet wykonawczy „Narodnej Woli"; nie chcą jednak wymienić prawdziwych swych nazwisk. Znalezione przy sprawcach dokumenta opiewają na nazwiska: Sokołowa, Kamenki, Rostajewa i Prybyłowa. Oprócz fałszywych paszportów znaleziono u uwięzionych pisma rewolucyjne, kompromitujące notatki, rewolwery, amunicję, truciznę, sztylety i nitroglicerynę. W zeznaniach swych plączą się uwięzieni, dla tego też nie jest wykluczoną możliwość, że fingują swój czyn, aby prawdziwym sprawcom pozostawić czas do bezpiecznego ukrycia się, lub wyjazdu za granicę.

Z Paryża donoszą, że markiz Tseng przybywa do Paryża. Pisma nalegają na rząd, aby w żadne stosunki z Tsengiem nie wchodził, ponieważ tenże obraził Francję listem, który wczoraj podaliśmy. Tymczasem Chińczycy zbroją się, a chiński pełnomocnik wojskowy w Berlinie oświadczył, że wojna jest nieuniknioną. Mówią, że „czarne chorągwie" napadły na Nam-Dinh i odniosły korzyści.

Pisma angielskie nie bardzo są zadowolone z nowego prezydenta gabinetu egipskiego, Nubara baszy, obawiają się bowiem, że będzie kokietował z Francją.

Przedwczoraj odbyło się w Paryżu zgromadzenie robotników paryskich, niemających żadnego zajęcia, w którem wzięło udział 2.000 robotników. Mowcy przedstawiali przesilenie w Paryżu w bardzo czarnych kolorach, oświadczając, że 150.000 robotników jest bez zajęcia. W końcu przyjęto rezolucję, podług której ostatnim ratunkiem ma być rewolucja — i to wywołana w jak najkrótszym czasie. Po odbytem zgromadzeniu wywoływały wrzawę poszczególne grupy, krzycząc: „precz z policją!" Aresztowano sześcioro osób.

* * *

W sprawie językowej na Szlązku austrjackim wydał najwyższy trybunał ciekawe orzeczenie. Według ministerjalnego rozporządzenia z d. 12. października 1882. nakazano sądom szlązkim, podania czeskie (i polskie) przyjmować i rezolwować, czego jednak ani szląski sąd krajowy ani też delegowane sądy w Opawie nie słuchały. Morawsko-szlązki wyższy sąd krajowy statecznie załatwiał dotyczące rekursa w tym duchu, że z powołaniem się na rozporządzenie ministerjalne nakazywał załatwiać podania. Gdy jednak te nakazy daremnemi się okazywały a żałobom końca nie było, wyższy sąd krajowy obrócił rzecz w ten sposób, że radcę Czejkego, kierownika miejskiego sądu delegowanego w Opawie, skazał na zwrot kosztów, jakie w skutek rekursów wynikły, który też wyrok został przez najwyższy trybunał zatwierdzonym. Jest to w samej rzeczy najskuteczniejszy sposób złamania upornych teutonów.

* * *

Pisma żydowskie podnoszą, że głosy przedlitawskich członków węgierskiej Izby panów spowodowały ponowny upadek ustawy żydochrześciańskiej, gdy tymczasem cała większość przeciw ustawie dziewięć głosów wynosiła, a niewięcej też przedlitawskich głosów przeciw ustawie liczą te nawet pisma żydowskie, które najwyższą cyfrę owych panów przedlitawskich biorą. Otóż gdyby i tak było, i gdyby owych dziewięciu Przedlitawian nie brało udziału w głosowaniu, to byłaby równość głosów i ustawa według regulaminu byłaby uważana za odrzuconą. Wszelako między tymi dziewięcioma jest tylko sześciu istotnych Przedlitawian, trzej zaś są magnatami kroackimi. Nieprawdę też piszą organa żydowskie, że owi panowie przedlitawscy nie posiadają żadnych dóbr we Węgrzech, — a co najpodlejsza, tają zupełnie, że tyluż panów przedlitawskich głosowało za ustawą co przeciw ustawie. Zresztą widocznem jest, że panowie przedlitawscy, którzy w węgierskiej Izbie posłów przeciw owej ustawie głosowali, uczynili to nie w celach politycznych, ale wyłącznie religijnych, i do politycznych spraw Węgier mieszać się nie myślą. Niema zatem sensu groźba, że węgierskie ustawodawstwo obmyśli sposoby, aby nikt z Przedlitawii nie mógł mieszać się w sprawy węgierskie.

Niemniej też episkopat węgierski traktował rzecz jako religijną a nie czysto polityczną, w konferencjach bowiem konserwatystów węgierskich, które się już nie u hr. Czirakiego odbywają, udziału nie biorą biskupi, a prymas Simor już wrócił do Ostrzyhomia, gdzie mu cała ludność uroczystą owację wyprawiła. Dlatego też gabinet Tiszy nie obawia się konserwatystów, gdyż bez poparcia ze strony biskupów niemożliwą jest oppozycja w węgierskiej Izbie panów.

Obiegają wiadomości, wcale nie pozbawione prawdopodobieństwa, że głównie panie z arystokracji poparły agitację konserwatystów. Mniejsza o pogłoskę, że urządziły nowennę dla uproszenia błogosławieństwa konserwatystom, ale ustnie i pisemnie zagrzewały swoich zwolenników a wątpliwych przynajmniej od udziału w posiedzeniu Izby panów odwodziły. Rząd liczył na panów siedmiogrodzkich, ci jednak nie przybyli, jak słychać, dzięki interwencji pań. Przyczyna ma sięgać jeszcze czasu pierwszego przybycia obojga cesarzewiczostwa do Budapesztu; przy ówczesnych festynach bowiem, a zwłaszcza na balu miał Tisza wszystko tak pokierować, aby damy protestanckie wszędzie były na pierwszem miejscu przed katoliczkami.

Nowa Presse lamentuje, że rząd węgierski puścił całą sprawę w odwłokę, na zabagnienie.

Kiedy onegdaj na posiedzenie węgierskiej Izby posłów przybył hr. Cziraky, jako delegat Izby panów z zawiadomieniem o odrzuceniu ustawy żydo-chrześciańskiej przez Izbę panów, lewica, skrajna lewica i część większości czterykroć z całym zapałem zawołały „eljen". Większość zaś poprzód niemniej z zapałem powitała wchodzącego Tiszę. Tisza przystąpił do Szilagiego, przewódzcy umiarkowanej lewicy, i długo z nim rozmawiał. Zdaje się, że zawarł z nim kompromis co do ogólnej rozprawy budżetowej, gdyż po sprawozdawcy Hegedüsu, zabrało głos tylko dwóch ze skrajnej lewicy, odsądzając od czci i wiary finansową jak i całą politykę rządu, i oświadczając, że skrajna lewica odrzuca budżet, przyczem i sprawę żydowską podnieśli; zapisani do głosu członkowie klubu większości wymazali się z listy; przez dwie minuty mówił minister skarbu Szapary, poczem budżet przyjęto za podstawę rozprawy szczegółowej.

Słychać, że Tisza chce zawrzeć formalny kompromis z umiarkowaną opozycją i ofiarować jej dwie teki w gabinecie: obrony krajowej, która już jest, i sprawiedliwości, która wnet będzie opróżnioną. Są to jednak tylko pogłoski; wszelako ma być faktem, że między klubem większości sejmowej a klubem ligi opozycyjnej (t. j. umiarkowanej opozycji) ciągle odbywają się konferencje.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 12. stycznia.

Coraz wyraźniejszem się staje, że władze tutejsze energicznie myślą się zabrać do propagandy szyzmy pomiędzy nieszczęśliwymi unitami Podlasia. Dowodzi to tak dobrze znany jubileusz w Poczajowie, jak i agitacje, dokonywane za pośrednictwem „braterików" cerkiewnych chełmskich. Po za tem nie bez znaczenia jest wydanie kalendarza „chołmskiego" w dwóch językach, polskim i moskiewskim, w którym niesłychane cudeńka opowiada się o unii i o prześladowaniu prawosławia *(sic!)* na Podlasiu i w Chełmskiem, czyli, jak się to nazywa według nomenklatury pana Szczebalskiego „Ruskim Zabużiu". Powtarzać tutaj wszystkich banialuków, przez omówiony kalendarz popisanych, ani możemy, ani chcemy, gdyż na to nam nie wystarczają ramy niniejszego pisania, poprzestaniemy raczej na próbce w tym samym guście, jakiej nam dostarcza jeden z ostatnich numerów tutejszego *Warsz. Dniew.* w korespondencji „iz Zabużia".

Korespondent opowiadając o fakcie zabrania na rzecz szyzmy katolickiego łacińskiego kościoła w Rossoszu na Podlasiu i poświęcenia go na cerkiew w dniu 13. listopada s. s. roku zeszłego, cieszy się niesłychanie z tego faktu i przy tej sposobności utrzymuje, że kościół pomieniony stał i stoi na ziemi odwiecznie ruskiej, że wystawienie go niegdyś przez dziedziców Rossosza było nadużyciem, że miało za cel propagandę łacińtwa między rdzennie ruską ludnością. Na dowód zaś, że tak kraj dany, jak i ludność jest moskiewską, korespondent przytacza nowe miejscowości takie, jak: „Popowa góra" i „Popowy bród"... Nie potrzeba sądzę czytelnikom powiadać, że to wszystko jest conajmniej niesłychanie śmiesznem i płaskiem w swej istocie — nie jest przecie takiem co do celów, dla których się robi, te bowiem, o ile są z jednej strony okropne, o tyle z drugiej dla nas niesłychanie groźne. Któż tego nie pojmuje, że gdyby unia *de jure* upadła na Podlasiu, tak jak upada *de facto*, to mielibyśmy szyzmę w Kongresówce po za rogatkami prawie Pragi i wówczas Moskale dośćby znaleźli usprawiedliwiających pozorów, aby stolicę Polski, i tak posiadającej już znaczny zastęp cerkwi, takowemi niejako zasypać, a zasypawszy, propagandę swą fatalną z pośród ludności unickiej przenieść na rdzennie katolicką polską.

Kalendarze i artykuły dziennikarskie, o których mówimy, są tylko czysto zewnętrznym objawem tej agitacji, jaką rząd i popi na unii prowadzą. Jak nas wieści z dobrych źródeł dochodzą z Podlasia, propaganda czynna jest bezustanną. Nie ma dnia, aby w każdej parochii pop nie werbował do siebie wybitniejszych parafian i nie toczył z nimi dysput religijnych, lub historycznych, starając się chłopów przekonać, że oddawna byli i są Moskalami oraz szyzmatykami. Chłopi jednak znają dobrze artykuły swej wiary a fakta, odnoszące się do dziejów ich cerkwi, wcale im nie są obcemi.

Przyznać trzeba, że jest to szczególne widowisko! Z jednej strony występuje kłamstwo, zbrojne arsenałem wiedzy, z drugiej prostota, nic nieposiadająca na obronę, prócz prawdy. A zawsze druga zwycięża!!.. Dysputy nie przeszkadzają jednak Moskalom używać i innych środków, do których przecie należy przedewszystkiem nacisk ze strony administracji i policji, powołujących się na obowiązujące ustawy.

Według tych ustaw przy każdym kościele w Kongresówce istnieje dozór kościelny, wybrany z pośród parafian, którego zadaniem jest strzedz majątku kościelnego. Głowa tego rodzaju dozoru zdawien dawna na unii nosiła nazwę starosty. Kiedy unię obalono, ludność przestała wybierać dozory kościelne, i owych starostów. Otóż teraz władze administracyjne powołując się na wymienioną wyżej ustawę, wszędzie używają unitów do wyborów dozorów i starostów przy cerkwiach szyzmatyckich. Unici na to odpowiadają, że szyzmatykami nie są, że im do cerkwi nic, że te nakoniec mają dość opieki ze strony popów i władz, oni zatem starostów i dozory wybiorą, jeśli im szyzmatyccy popi cerkwie oddadzą i księży prawowiernych rząd nazad powołać do pełnienia obowiązków pozwoli.

Na takie dictum zazwyczaj „naczalnik ujezda" odjeżdża, pop się irytuje i wszystko się na tem kończy. Wszystkie powyższe akcje Moskali nie przeszkadzają im po staremu karać matek unickich za niechrzczenie dzieci u popów aresztem i nawiązką, a małżonków unickich za niebranie ślubu w szyzmatyckich cerkwiach tym samym sposobem. Lud płaci, dysputuje, opiera się kruczkom prawnym i przy wierze stoi. Czy to jednak długo trwać będzie wobec osamotnienia, w jakiem się znajduje, i braku poparcia tak ze strony kleru łacińskiego jak i inteligencji polskiej?! Oto pytanie! Już te śmiało rzec można, że polityka Watykanu kością w gardle stoi tak unii, jak i całemu katolicyzmowi polskiemu. Ale co na to poradzić?! Nasi ultramontanie są innego zdania, zapominając o tem, że gdzie nie można przeszkoczyć, tam trzeba podleść. Jeśli stan obecny się przedłuży na unii, zdaje mi się, że za lat dziesiątek *St. Peterb. Wied.* nie będą potrzebowały płakać nad upadkiem szyzmy na Podlasiu.

Wracając jeszcze do artykułu *Dniewnika*, zapytać musimy p. Szczebalskiego, jakim sposobem zgodził się na wydrukowanie pominionego artykułu wobec zaprzeczeń swoich co do zamiaru zabierania przez rząd katolickich kościołów na rzecz szyzmy, i wobec wywołanych przez te zaprzeczenia restrykcyj ze strony władz co do prasy polskiej galicyjskiej?!.... Ale niech go tam Pan Bóg sekunduje, jak mawiali starzy, póki się ucho tego dzbana kłamstwa, jakim jest *Dniew. War.*, nie urwie. Przejdźmy tymczasem do spraw innych.

W r. 1863, w czasie powstania, ponieważ nasi prowadzili wojnę podjazdową, partyzancką, więc i Moskale, gwoli ułatwienia sobie operacji, potworzyli ruchome kolumny, „letuczeje kołonny", czyli poprostu partyzanckie oddziały. Niewielkie one co prawda oddały usługi, ale zawsze były. Pan Apuchtin, chorujący wyraźnie na strategię w dziedzinie polityki szkolnej, zapatrzywszy się na jenerałów moskiewskich z 1863 r., postanowił także potworzyć „letuczeje kołonny", a to w tym celu, aby za ich pośrednictwem mógł w szkole na całej przestrzeni Kongresówki skutecznie walczyć „z polskoju intrygoju". Takiemi „letuczymi kołonnami" będą inspektorzy okręgowi, bez okręgów. Zadaniem tych panów ma być bez ustanku jeździć po kraju w granicach mniej więcej takich a takich, i rewidować szkoły, pilnując, czy wszystko „błahopołuczno" czy nie!? Rzecz bardzo prosta, że kraj tym sposobem zamiast jednego Apuchtina i Kryłowa, zyska wielu Kryłowów i Apuchtinów. Ano gonka będzie, bo będzie, ale tuszę, że na złe nam to wcale nie wyjdzie! Tacyśmy to leniwi, że ostrogi nam koniecznie są potrzebne.

Poza tem pełnem echem poczynają się znów odzywać pogłoski o rzekomem chrzczeniu dzieci podrzuconych w szpitalu Dzieciątka Jezus na szyzmę! Jak utrzymują niektórzy, Apuchtin stanowczo i ciągle o tem myśli, pobudzony przez Leoncjusza. Ciekawiśmy, czy znowu nie wyjdzie na wierzch sprawa klasztoru na Sto-Krzyskiej górze w Sandomierskiem!?...

Wypadki petersburgskie, a więc takie, jak prawdopodobny zamach na cara, jak zamordowanie Sudejkina, jak wieści o spodziewanych zamachach na Tołstoja, Orzewskiego i im podobnych, wywołują pewną niemiłą konsternację w tutejszych kołach rządowych moskiewskich. Dzięki to jej zapewne czujność policji, i tak wielka, jakem wam to donosił w zeszłym liście, jeszcze podwojoną została.

Prześladowanie ze strony szpiegów daje się każdemu uczuwać a reżyserem tej sprawy poza Kutajsowem jest pan Siekieryński, żandarm, i jego pomocnicy! Niech ich także Pan Bóg sekunduje! Co to komu szkodzi, że trochę potańczywszy tam i sam, pomęczą się?... sprzykrzy im się to i dadzą pokój.

Polacy zaczynają być naserjo nieznośnymi dla moskiewskich czynowników w Warszawie. Bo to nie spiskują, nie gadają, nie grożą nawet, a więc tem samem nie dają sposobności, aby ich do kozy wsadzać, robić śledztwa, tworzyć komisje *ad hoc* i za to dostawać ordery, czyny itd. Tak to dziś „russkiemu człowieku nikak nielza naritsia w Warszawie!"... Ha trudno! Minęły piękne dni Aranjuezu!... Zamiast spisków musimy myśleć o czem innem. Uciekli nawet i socjaliści, i *Proletarjat* już się nie pojawia!...

Za to w dniu 11. bm. odbyło się w resursie obywatelskiej zebranie w celu naradzenia się nad zawiązaniem Towarzystwa ochrony i zachęty przemysłu i handlu. Nie zawiązano Towarzystwa oddzielnego, bo na to ministerjum nie pozwoliło. Sformowano więc filię podobnego Tow. istniejącego w Petersburgu. Na omówionem zebraniu p. Kiślański, inżynier, przeczytał statuta Towarzystwa i warunki, na jakich można zostać jego członkiem. Zapisało się zaraz 70 członków. Towarzystwo więc *de facto* zostało zawiązanem. Składka roczna wynosi 15 rs., z których 5 rs. przeznacza się dla filii, to jest Warszawy, 10 rs. dla centralnego Towarzystwa w Petersburgu. Ten podatek przyjemny.

W każdym razie dobrze, że się i tak udało, chociaż wielkich rzeczy po nowem Towarzystwie spodziewać się nie należy. O ile się bowiem zdaje, po za plecami jego stać będzie jako reżyser i kierować wszystkiem pewien tutejszy potentat finansowy, bardzo zainteresowany sprawami moskiewskich kolei, a ze krwi jeden z książąt wybranego ludu. Towarzystwo więc, jeśli o co dbać będzie, to przedewszystkiem o eksport towarów firm większych na wschód, nigdy zaś o unormowanie i uregulowanie anarchicznych stosunków naszego handlu wewnętrznego, stosunków spowodowanych przez żydków, ich nędzę, nieznajomość rzemiosł, ciemnotę i separatyzm. A jednak, co do nas, jesteśmy głęboko przekonani, że jeżeli te stosunki do pewnego ładu doprowadzone nie zostaną, to my nigdy z dzieciństwa pod względem przemysłowym i handlowym nie wyjdziemy. Wartoby więc nad tem pomyśleć Towarzystwu. Czy co jednak zrobionem zostanie, to zależy od składu Towarzystwa. Na żydach tam pewnie zbywać nie będzie, a z nimi to i mówić co nie ma o rzeczach wyżej wymienionych.

Jutro, jako w Nowy rok s. s. odbędzie się urzędowe przyjęcie przedstawicieli władz, wyznań itd. na zamku przez Hurkę. Wobec dzisiejszej sytuacji ciekawą rzeczą, czy Hurko znowu z mową nie wystąpi?! Wątpimy jednak. Sytuacja polityczna od pół roku o wiele się zmieniła na zewnątrz, bo co do naszego wewnętrznego położenia, to się dobrze pogorszyło i pewnie w ciągu roku, który przed nami, nie polepszy się.

20

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna

przez

Autora „Marzycieli."

(Ciąg dalszy.)

Wszyscy pisali, żaden na niego wzroku nie podniósł; wyglądali jak ludzie, którzy nawet nie słyszeli jego rozmowy z mecenasem.

Cóż miał począć? Powiedział: Sługa panów! i krokiem wolnym wyszedł na ulicę.

O! jak ciężko biednemu człowiekowi żyć na świecie!

Chociaż pan Oliński nie był temperamentu porywczego, i lubo w życiu nie na jedną przykrość był narażony, przecie nie pamiętał, by go kiedy co tak zabolało, nawet oburzyło, jak to przyjęcie u adwokata. Niegrzecznym był także niegdyś dla niego hr. Czarnokoński, lecz tamten to przynajmniej pan z panów, mający wielkich przodków i świetne koligacje, ale znosić obelgi od Sakowicza, którego ojciec był ekonomem, i którego, o czem pan Oliński wiedział, wszyscy ludzie niezawiśli doktorem Lokajewiczem nazywali, tego było trochę za wiele nawet dla tak cierpliwej jak jego natury. Bądź co bądź, mimo twardych życia warunków, w naszym przyjacielu tkwił zawsze szlachcic, który zeń czasami wyzierał.

Wyszedłszy na ulicę, aby się uspokoić, ruszył w głąb miasta. Przeszło godzinę błąkał się tak bez celu. Dopiero gdy odzyskał całą ducha równowagę, skierował się ku tej części miasta, gdzie stał pałac pani Dobrzynieckiej. Ponieważ do dnia zamierzał odjechać, przeto mimo godziny spóźnionej należało ją odwidzieć.

Z początku szedł prędko; wszakże im bliżej był celu, tem krok jego robił się wolniejszym, stanął zaś gdy przed sobą zobaczył czarne mury pałacu.

Znał go oddawna, wiedział, że należy do dalekiej kuzynki nieboszczki jego matki, lecz jak dotąd, nigdy go jeszcze nie zebrała chęć przestąpienia tych progów; odkąd bowiem zerwał z możnymi tej ziemi i na wsi się zagrzebał, poczytywał się za szczęśliwego, że nie potrzebował widzieć ani ich spojrzeń podejrzliwych, ani uśmiechów pełnych politowania, ani tych ukłonów niby to grzecznych, a jednak tak zimnych, że każdy z nich może człowiekowi czuć umiejącemu zamrozić krew w żyłach.

Teraz miał pierwszy raz wejść do tego pałacu, a po co? Takie sobie pytanie zadawał, na ulicy stojąc, i ku swemu zdumieniu czuł, że mu się robi jakoś nie swojsko, że mu serce drga niespokojnie, że się lęka czegoś. A czego? Czyż mógłby na to odpowiedzieć! Wszak myśl, że zobaczy daleką kuzynkę nieboszczki swojej matki, nie mogła go wzruszać, osoba ta bowiem była mu zupełnie obca, nawet sobie nie przypominał, kiedy ją ostatni raz widział. Najprawdopodobniej zatem, on, wieśniak, który zapomniał kiedy się na salonach obracał, bał się ażali w pałacu tej możnej damy potrafi odpowiednio się poruszać... Trudno jednak było dłużej wahać się i namyślać, zegar na najbliższej wieży szóstą już wydzwonił, czas więc był największy pójść i usłyszeć poco go wezwano.

Mimowoli przeżegnał się i wszedł do pałacu.

W tym samym pokoju, i w tym samym fotelu, w którym widzieliśmy pierwszy raz panią Dobrzyniecką, siedzi ona i teraz, patrząc na karty, które przed nią, na małym stoliku, panna służąca układała. Pani Dobrzyniecka lubi kabałę, to też ilekroć nie ma u niej gości, każe ją kłaść swojej Zuzi, osobie w tej sztuce wielce biegłej, i z niemałem zaciekawieniem słucha, co ją jeszcze na tej ziemi spotka.

Wszedł służący, i krokiem lekkim, ledwie się posadzki dotykając, zbliżył się do swojej pani.

— Przyszedł pan Jan Oliński — rzekł cicho — i pyta czy może widzieć się z jaśnie panią.

Staruszka żywo głowę podniosła.

— Przyszedł? Dobrze, niech wejdzie... Wprowadź go Franciszku.

Nie długo trwało, a ukazał się nasz przyjaciel, trochę blady i zakłopotany. Postąpiwszy kilka kroków naprzód, stanął, nie wiedząc co z sobą począć.

— Panie Oliński, proszę pana tu bliżej, do mnie — dał się słyszeć głos z głębi foteln.

To go ośmieliło. Zebrał tedy odwagę i zbliżywszy się do staruszki, ucałował ją w rękę, mówiąc:

— Jestem na rozkazy pani hrabiny.

— Bardzo mi miło, żeś pan usłuchał mego zaproszenia. Proszę, usiądź pan tu, koło mnie, bym ci się mogła dobrze przypatrzeć, bo jam już stara, wzrok mam osłabiony. Zuziu — dodała do służącej — idź, i uważaj żeby mi kto nie przeszkodził.

— A gdyby panny hrabianki przyszły? — Zuzia zapytała.

— Powiedz, że ich przyjąć nie mogę, bo chcę być sama, lub że jest doktor... zresztą mów co chcesz. Proszę pana, usiądź.

Nasz przyjaciel uczynił zadość wezwaniu i czekał co nastąpi.

Pani Dobrzyniecka przysłoniła sobie oczy dłonią, aby gościowi swemu lepiej się przypatrzeć. Trwało to kilka minut. Nareszcie zaczęła mówić, jakby do siebie:

— Rzeczywiście jej oczy i czoło... bardzo podobny... tylko starszy, niż ona wtedy była... To pan jesteś synem Salusi Barzyckiej, która wyszła za pana Zygmunta Olińskiego? — głośniej dodała.

— Do usług pani hrabiny.

— Piękna to była osoba, bardzo piękna... szkoda że tak wcześnie umarła. A czy panu wiadomo, że Salusia była moją stryjeczną kuzynką i że w latach panieńskich bardzośmy się kochały?

— Nieboszczka matka nieraz mi o tem wspominała, pani hrabino.

— Skoro tak, więc nie pięknieś pan sobie postępował, żeś się do mnie nigdy nie zgłosił. Nawet teraz nie byłabym wiedziała, że pan żyjesz, gdyby nie przypadek. Oto gdy kilka dni temu, panna moja czytała mi gazetę, dowiedziałam się ze spisu pożarów, żeś pan pogorzał. Czy tak?

— Tak jest, pani hrabino.

— Więc pan masz wioskę?

— Nie, pani hrabino. Ja jestem dzierżawcą w Nowosiółkach, które są własnością hr. Hieronima Czarnokońskiego.

— Więc pan jesteś tylko dzierżawcą... u hr. Czarnokońskiego... znam go, znam. To ojciec panu nic nie zostawił?

— Prawie nic. Przewrót, jaki nastąpił w stosunkach gospodarskich po zniesieniu pańszczyzny, zniszczył go do szczętu.

— Prawda... prawda, że biedny mąż Salusi wszystko wtedy stracił. A panu jak się też powodzi?

— Pracuje się pani hrabino, i jakoś się tam żyje. W każdym razie na biedę nie mogę się skarżyć.

— Kiedy tak to pięknie. Pan żonaty?

— Byłem żonaty — odrzekł z westchnieniem — lecz żona moja już nie żyje.

— Umarła... biedaczka! A dzieci panu zostawiła?

— Dwoje. Syna i córkę.

— Słuszne?

— Chłopiec już pełnoletni, córka skończyła piętnaście.

— I kontent pan z nich?

— Bardzo, pani hrabino. Choćbym największą miał zgryzotę, jak tylko spojrzę na które z nich, zaraz mi lżej i weselej, bez nich życie nie miałoby dla mnie żadnej wartości.

— To pięknie, że pan tak dzieci kochasz... A chłopiec do czego się też aplikuje?

— Będzie gospodarzem, bo do roli ma szczególne zamiłowanie. Niedawno skończył szkołę rolniczą, teraz jest w Nowosiółkach i prawdopodobnie stale przy mnie zostanie, bom już stary. Co mam, to dla niego i dla Maryni. Może się ożeni i na ludzi wykieruje.

Gdy pan Oliński mówić przestał, staruszka schyliła głowę i w milczeniu jakiś czas przesiedziała. Potem oczu na swego gościa nie podnosząc, zapytała:

— A nie ma też pan jakiego interesu, jakiej potrzeby? Wszak jestem zawsze jego kuzynką, choć trochę daleką, przytem bezdzietną...

Nasz przyjaciel chciał na to w pierwszej chwili odpowiedzieć, że właśnie szuka dzierżawy, którą hrabina mogłaby mu łatwo dać w swoich dobrach. Wszelako gdy pomyślał, że pani Dobrzyniecka gotowaby to może wziąć za wpraszanie się w jej łaskę, postanowił o nic nie prosić.

— Ja, pani hrabino, umiem na małem poprzestawać i tego samego uczę moje dzieci — rzekł spokojnie. — Prośby też nie mamy żadnej, krom tej by czcigodna nasza kuzynka, która raczyła sobie biedaków przypomnieć, zachowała nas nadal w swojej pamięci. Oto wszystko, pani hrabino, czego sobie życzę, proszę zaś o to szczerze, nie obłudnie, bo ja nie polityk,

Z Szwajcarji d. 12. stycznia.

Rodzina moskiewskiego ministra spraw zagranicznych pana Giersa bawi w Szwajcarji w Montreux od 9. września 1883. Sam minister przybył do Montreux 16. listopada i pojutrze ma wyjechać z powrotem do Petersburga przez Wiedeń.

Jakkolwiek minister przyjechał dla odpoczynku, służba przecież dyplomatyczna na nic na tem nie ucierpiała, pan Giers był tu bowiem niezmiernie czynnym.

Jakie sprawy załatwiał, o tem wiedzieć nie możemy, tylko z nadzwyczajnego ruchu telegrafu domyślać się możemy, że były to sprawy ważne, liczne i niecierpiące zwłoki. Co dzień bowiem minister odbierał ogromną ilość depesz ze wszystkich stron świata, najwięcej z Petersburga, z Wiednia i z Berlina, i codzień od siebie wysyłał depesze szyfrowane. Urzędnicy przy nim będący od rana do wieczora zajęci byli odczytywaniem i przepisywaniem depesz i wysyłaniem ekspedycji dyplomatycznych.

Odbywał też pan Giers w Montreux ciągłe narady z ambasadorami, posłami i różnego stopnia ajentami dyplomatycznymi. Z Paryża przyjechał do niego książę Orłow, z Wiednia książę Łobanow. W skutek narady z ostatnim, zdecydował się minister podróż swoją zwrócić na Wiedeń, gdzie jak głoszą osoby z Montreux przybywające, oczekuje go hr. Kalnoky w celu ostatecznego porozumienia co do warunków przystąpienia Moskwy do tak zwanej ligi pokojowej, czyli przymierza, na czele którego stoją Niemcy i Austrja. Jest to pogłoska, lecz pogłoska wielce prawdopodobna, którą stwierdza ton prasy półurzędowej austrjackiej i ów rozkaz wiedeński do prokuratorów, nakazujący konfiskować dzienniki, podające wiadomości o zbrojeniu się Moskwy i ruchach jej wojsk w sąsiadujących z Austrją prowincjach.

Zwrócił też uwagę Szwajcarów przyjazd do Montreux hrabiego Landsdorfa, dyrektora kancelarji ministerstwa spraw zagranicznych w Petersburgu, który tu dłuższy czas zabawił i przywiozłszy z sobą instrukcje pracował wspólnie z p. Giersem.

Liczby urzędników z ambasad paryskiej, londyńskiej i berlińskiej jako też ajentów i kurjerów, których p. Giers przyjmował, niemogliśmy nawet zliczyć, tylu ich było w Montreux. Spokojne to ustronie dla chorych nad jeziorem Genewskiem przedstawiało w ciągu dwóch miesięcy wielce ożywiony obraz głównej siedziby dyplomacji moskiewskiej.

Jeżeli chwile przeznaczone dla odpoczynku, minister spraw zagranicznych moskiewski, spędza wśród tak gorliwej czynności, jakaż to musi być ruchliwa praca w jego petersburskiem biurze.

Wiadomo, że Moskwa posiada najczynniejszą, najzdolniejszą i najlepiej zorganizowaną dyplomację na świecie. Potęgę też swojego państwa carowie nie zawdzięczają ani wojsku, ani administracji, bardzo skorrumpowanym, lecz wybornej służbie zagranicznej, która państwo wydobywała z największych kłopotów i umiała zawsze intrygami swemi przygotować do zaboru ziemi swoich sąsiadów. Wojsko zbierało tylko owoc, przez dyplomację z obcego drzewa zerwany.

Kto zna historję moskiewskiej dyplomacji, wcale nie piękną, lecz ciekawą i pouczającą, ten wie dobrze, iż wtedy ona bywała zawsze najczynniejszą, gdy potrafiła uśpić czujność postronnych mocarstw zapewnieniami o pokojowem usposobieniu swojego rządu.

Każde zbliżenie swe do Europy, każde sprzymierzenie się z mocarstwami umiała wyzyskać na szkodę tychże mocarstw i rozszerzenie granic carstwa olbrzymiego.

Ofiary, które carstwo w swej paszczy pochłonąć miało, bywały zawsze wprzódy przez jej dyplomację uśpione słodkiemi dźwięki pokojowej melodji i rozbrojone gwarancjami bezpieczeństwa i przyjaźni.

W jakiej nowo wybranej ofierze — orkiestra dyplomatyczna na próby w Montreux zebrana, zagłuszać pocznie instynkta bezpieczeństwa i własnego ocalenia — wkrótce się dowiemy z zaciszenia tych czujnych posterunków, które zasnąć jej nie pozwalały, przestrzegając ustawicznie o nieprzyjacielu.

Wiadomo wam, z jaką energią i z jak wielkim nakładem Francja w ostatnich dwunastu latach uzbrajała swoją wschodnią od Niemiec i Szwajcarji granicę. Dwie linie wielkich twierdz i mniejszych fortec i fortów bronią wstępu nieprzyjacielowi, któryby od Renu, z Alzacji, z Belgii lub z Szwajcarji chciał wtargnąć w granicę francuskiej rzeczypospolitej.

W zeszłym roku przystąpił rząd do uzbrojenia dotąd otwartej granicy, dotykającej kantonu Genewskiego.

Granica ta biegnie pasem gór Sabaudzkich, dominujących nad Genewą, i z tego to powodu kongres wiedeński 1815 r., ogłaszając Szwajcarję jako państwo neutralne, w obręb tej neutralności zaliczył północną Sabaudję, i wzbronił królowi sardyńskiemu wznoszenia w tej części jego państwa fortec.

Gdy król Wiktor Emanuel odstąpił Sabaudję Napoleonowi III., Szwajcarja protestowała przeciwko temu odstąpieniu ze względów własnego bezpieczeństwa, powołując się na traktat wiedeński. Na protest szwajcarski mocarstwa wówczas nie zwróciły uwagi, — rząd zaś Napoleona III. uspokoił troskliwych o swą przyszłość Szwajcarów zapewnieniem, że wcielając Sabaudję do Francji, przejął tem samem warunki, pod jakiemi kongres wiedeński uznał władzę królów sardyńskich nad tym krajem.

Przeszłego roku, gdy inżynierowie francuscy poczęli wybierać punkta do budowy fortec, z których Genewa mogłaby być zburzoną, szwajcarskie dzienniki podniosły alarm i zażądały, ażeby rząd związkowy wystąpił energicznie przeciwko rządowi francuskiemu o pogwałcenie neutralności. Zanosiło się na nieporozumienie pomiędzy dwiema republikami, które dać mogło powód do niebezpiecznych dla Francji zawikłań, zwłaszcza, że nie ulegało wątpliwości, iż pretensja Szwajcarji, aczkolwiek oparta na wiedeńskim traktacie, tyle razy zgwałconym w punkcie, tyczącym się Polaków i Polski, zostanie uznaną za słuszną przez wielkie monarchie.

Rząd związkowy w Bernie pod presją opinii publicznej wystąpił z przedstawieniem do rządu francuskiego, w sposób jednak tak rozważny i taktowny, iż widoczną była chęć załatwienia tej sprawy bez powołania się na mocarstwa Francji nieprzyjaźne, a które ten spór dyplomatyczny pomiędzy dwiema republikami przyjęły jako fakt pożądany na drodze zupełnego izolowania Francji i mnożenia liczby dla niej niechętnych sąsiadów.

Rząd francuski, trzeba to na pochwałę jego powiedzieć, spostrzegł szybko niebezpieczeństwo, jakieby ze sporu jego z Szwajcarją wyniknąć mogło, wstrzymał roboty fortyfikacyjne w północnej Sabaudji, i w nocie, jaką rząd związkowy w Bernie przed niedawnym czasem otrzymał, oświadczył, iż uznaje swoje względem Sabaudji zobowiązania, jakie Francja w następstwie po królu sardyńskim przejęła, i będzie szanował traktat z 1815 r.

Tak więc ta sprawa, która mogła zawichrzyć przyjaźne stosunki dwóch republik, przeszła spokojnie, i zaledwo na siebie zwróciła uwagę. Jeżeli zaś my ją tutaj wspominamy, to dlatego, iż nie wszystkie państwa europejskie uważają traktat wiedeński z 1815 r. za martwą literę, i że powoływanie się nań naszych posłów w Berlinie nie jest wypadkiem odosobnionym, skoro i Szwajcarja do niego się odwołuje, i jak widzimy, z dobrym skutkiem.

Moskwa.

(Działalność policji petersburgskiej. — Śmierć malarza Friesego.)

Po zamordowaniu Sudejkina sroży się obecnie policja petersburgska niesłychanie. Nieustanne rewizje, obławy, śledztwa, aresztowania ciężą, jak zmora, nad spokojnymi mieszkańcami, niedozwalając im ani pracować ani nawet zasnąć spokojnie. Nikt tam nie jest pewny jutra, bo donos pierwszego lepszego szubrawca pozbawić go może wolności. O czynnościach policji pisać nie wolno — ztąd o wielu faktach publiczność dowiaduje się dopiero z pism zagranicznych — wiele z nich pokryje tajemnica na zawsze. Trudno i nam zapisywać wszystkie, wybieramy jeden, klasyczny.

Przed kilku dniami wpadła policja w nocy do mieszkania pewnego młodego malarza, nazwiskiem Friese. Jest on członkiem akademii sztuk pięknych i jednym z najzdolniejszych artystów-malarzy moskiewskich. Ujrzawszy policjantów, sądził Friese zrazu, że to tylko pomyłka, co dopiero bowiem wrócił z Rzymu, dokąd go rząd był wysłał na ukończenie studjów malarskich, z nihilistami zaś niemiał żadnych stosunków.

Policja przerzuciła wszystkie rysunki, papiery, książki, w których nie było jednak nic podejrzanego. Na samym dopiero ostatku jeden z ajentów wyciągnął zza biurka paczkę jakąś. Zapytany malarz, co ona zawiera, odpowiedział, że nie wie, bo jeszcze przed dwoma laty, gdy wyjeżdżał do Rzymu, jeden z znajomych wręczył mu ją, prosząc o przechowanie do czasu, aż się po nią zgłosi. Malarz wyjechał — paczka pozostała.

Okazało się, że zawierała w sobie kilka numerów *Czornego Peredieła*, pisma rewolucyjnego. Friesego aresztowano. Artysta zdał sobie odrazu sprawę z tego, co go czeka. Jakkolwiek niewinny — gdyż zgoła nie wiedział, co w sobie paczka mieściła — mógł być pewnym co najmniej ośmioletniego wygnania na Sybir. Malarz nie czuł w sobie dość siły do zniesienia przykrości wygnania, pożegnał się tylko z matką i wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Z Sanockiego.

(*Sprawa Wetlińska i jej geneza*).

Długi proces gminy Wetliny z dworem był następstwem rządów biurokratycznego absolutyzmu, waśniących między sobą żywioły krajowe, aby nad kłócącemi się łatwiej panować się dało.

Żaden środek, mogący służyć do wywoływania sporów i gwałtów między warstwami społecznemi lub narodowościami kraju, nie był przez upadły system, między r. 1845 a 1861 odrzucony, choćby się sprzeciwiał prawu i obowiązującym ustawom, i mógł w swoich następstwach podkopywać bogactwo krajowe, a przeto i materjalne siły monarchii.

Gdy dzięki sprawiedliwemu monarsze, darzącemu równą miłością wszystkie poddane swojemu berłu ludy, powyższy system pogrzebanym został, wolno nam przypominać czynności i rozporządzenia, po których smutne spuścizny upadłych rządów nam się dostały.

Jednym z najsilniejszych środków do wywoływania sporów między mniejszymi a większymi właścicielami, były serwituta. Serwituta utrzymały się i w innych prowincjach monarchii, ale samowola ministra Bacha nadała serwitutom w Galicji specjalny charakter, niepraktykowany gdzieindziej, gdy w innych prowincjach monarchii uwłaszczeni włościanie płacili za nabytą ziemię wraz z przywiązanemi do niej na gruntach dworskich serwitutami, i tam istniała między dwoma kategorjami własności pewna równorzędność, w Galicji włościanie obdarzeni r. 1848. bezpłatnie ziemią, a w r. 1853. *) bezpłatnie służebnictwami na gruntach dworskich, stali się klasą wyłącznie uprzywilejowaną, aby ich panowie dominikalni musieli im służebniczyć bezpłatnie w podobny sposób, jak oni przedtem dworowi bezpłatnie pańszczyznę odrabiali. Oprócz tego ogólnego uprzywilejowania włościan galicyjskich, poprzednio, bo z początkiem 1849 r. Minister hr. Stadion **) uprzywilejował we wschodniej Galicji język ruski, język, do owej epoki tylko przez lud tej części kraju używany. Tak jak w okólnikach rządowych zastąpił język ruski język polski i w szkołach publicznych miał zastąpić język polski, do owej chwili przez wszystkie inteligentne warstwy, a przeto i przez większych właścicieli służebniczących byłym poddanym wyłącznie używany.

Takie dwa uprzywilejowania włościan wschodniej Galicji musiały w ich umysłach zawichrzyć wiarę w nietykalność cudzej własności i otworzyć polę agitacji między siemnym ludem, że tu jest „ziemia ruska“, i że przedewszystkiem „lisów i pasowysk“ domagać się wszelkiemi środkami należy. I pod takiem hasłem napadali włościanie wschodniej Galicji gromadnie na lasy dworskie, rąbali i zabierali co się dało. Napady takie w wielu miejscach siłą zbrojną i z rozlewem krwi odpierane, nie zdawały się wszakże sprzeciwiać ukrytym interesom centralistycznej biurokracji, pragnącej niezgody między temi któremi rządziła. W owej epoce rosterek czynnych o „lisy i pasowyska“ zabito w Wetlince leśniczego Niemczeskiego, broniącego własności dworskiej, a sprawcy zabójstwa pokutowali w śledztwach i więzieniach karnych.

Panująca przed r. 1848 między dworem a gromadą harmonia, spowodowała zamianę odległych pastwisk rustykalnych, na bliżej wsi położone parcele dominikalne. Kontrakt o tę zamianę, sporządzony według wszelkich form prawnych, korzystny był dla włościan i przez powołaną w takich razach władzę cyrkularną w Sanoku potwierdzonym został.

Z rozpoczynającą się 1861 r. erą konstytucyjną wójt z Wetliny Sycz został wybrany posłem do sejmu krajowego, i stał się w sejmie członkiem stronnictwa rządowego — naówczas centralistycznego. Stronnictwo to miało w swojem gronie, oprócz włościan, księży i cesarskich urzędników gr. kat. obrządku, pod wpływem organów rządowych do sejmu wybranych i oni stanowili jakby filję rządów centralistycznych. Jako swój program postawiło to stronnictwo: podział Galicji (dla własnej eksploatacji) a dla włościan hasło „lisy i pasowyska.“

Gdy Sycz ze sejmu lwowskiego wrócił do Wetliny jako mąż politycznego znaczenia, nie trudno mu było namówić gminę — do wytoczenia dworowi procesu o oddanie gminie Wetlinie pastwiska jakie dworowi dała w zamian — niegdyś rustykalnych. Polityczni przyjaciele posła Sycza — prowadzili przez lat kilkanaście w imieniu gminy Wetliny, proces z dworem o wyżwzmiankowane pastwiska — ale wobec z wszelkiemi prawnemi formami zawartego kontraktu, — i tytułu prawnego posiadania przez dwór owego pastwiska, proces we wszystkich instancjach musiał być przegranym — i przegranym został, a gmina skazana na zapłacenie dworowi Wetliny przysądzonych mu kosztów prawnych, zapłacić się wzbraniała.

Gdyby prawnym doradcom było szło o interes gminy, byli by ją bez wielkiej trudności nakłonili do zapłacenia dworowi przysądzonych mu kosztów prawnych. W takim razie spór byłby wcześniej ukończonym, hr. Konarski nie byłby zmuszonym — do prowadzenia egzekucji o wydobycie tych kosztów, i gmina byłaby sto kilkadziesiąt zł., wtedy mniej zapłaciła — niż przy ugodzie w grudniu z. r. zapłacić musiała. Wszelako gdyby spór był prędzej zakończonym został, stronnictwo, z pośród którego przez posła Sycza, wyszedł inpuls do wytoczenia procesu, stronnictwo — które swoimi pozasejmowymi adeptami proces ten przez wszystkie instancje prowadziło, było by nie miało okazji do wniesienia przez jednego ze swoich szermierzy — profesora dr. Antoniewicza — owej interpelacji, którą opinia publiczna na kilka miesięcy przeciw ziemiaństwu podburzoną została!

Ani dzisiejszy właściciel dworski Wetliny ani jego poprzednicy nigdy w tak nieprzystępnej i od świata odległej miejscowości — nie mieszkali; przeto nie mogli dać okazji do osobistych zawiści, wywołujących długoletnie procesa; przeto sprawa wetlińska nie jest to jak przedstawiony przebieg rzeczy wskazuje, sprawą lokalną, ale jest to jeden epizod walki toczonej przez system upadłych rządów obcego krajowi biurokratyzmu, i pozostałą po nim *progeniturę* z jednej strony, a zachowawczemi żywiołami — (bardzo już zeszczuplałego grona) krajowego ziemiaństwa. A gdy to nie była sprawa osobista, hr. Konarski miał niejako publiczny obowiązek egzekwowania na gminie przysądzonych mu kosztów prawnych, aby nietylko gminę, ale w ogólności lud wiejski wschodniej Galicji nauczyć, iż nie powinien słuchać fałszywych przyjaciół, którzy inspirują procesa, narazili gminę na straty jakie poniosła z powodu długoletniego procesu.

Panu marszałkowi krajowemu należy się wdzięczność ogólna, że przez energiczne postępowanie wysłaniem na miejsce odpowiedniego zadaniu delegata — doprowadził do miru między poważnionemi długim sporem stronami. Życzyć wypada, aby pan marszałek krajowy mógł podobnie do zagojenia i innych ran przez upadły system krajowi naszemu zadanych, się przyczynić.

Edmund Kraiński,
członek Rady powiatowej liskiej.

*) Patent cesarski z d. 17. kwietnia 1848. r. znosił w Galicji pańszczyznę i wszelkie powinności urbarjalne, uwalniając obowiązanych od wszelkiej zapłaty za nabyte na własność grunta, nakładając na byłych poddanych płacenie dworowi za pozostawione im na gruntach dworskich służebnictwa. A od tego obowiązku opłaty za służebnictwa, uwolnił ich minister Bach rozporządzeniem prezydjum krajowego z d. 1. kwietnia 1853 r.

**) Rozporządzeniem ministra oświecenia, hr. Stadiona, będącego podówczas (1848—49) jednocześnie ministrem spraw wewnętrznych, ogłosiła urzędowa *Gazeta Wiedeńska* z d. 21. stycznia 1849. postanowienie, że po wszystkich gimnazjach wschodniej części Galicji ma być zaprowadzonym „die ruthenische Sprache“ jako przedmiot obowiązkowy, język zaś polski jako język mniejszości, ma być wykładanym jako przedmiot wolny, a gdy jednocześnie przyznano, że „językowi ruteńskiemu brakuje sił naukowych“, potrzebnych „książek“, przeto rozporządzenie to, i wzywające rzekomych przedstawicie i ruskiego ludu, (składających się z cesarskich urzędników świeckich lub duchownych), aby prosili o zatrzymanie w gimnazjach języka niemieckiego jako wykładowego dopóty, dopóki dla uprzywilejowanego języka ruskiego nie wytworzą się siły i książki naukowe. Przez ciąg lat 34 od owej chwili, niewiele przybyło sił i książek naukowych tej kategorji. A przeto zacytowane Stadionowskie rozporządzenie nie miało innego celu, jak tylko biurokratyczne waśnienie społeczne i narodowościowe, a tego celu dopięło w zupełności.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 16 Stycznia

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we środę d. 16. stycznia, „Rozbitki“, komedja w 4 aktach J. Blizińskiego

Jutro we czwartek d. 17. stycznia po raz pierwszy „Carmen“, opera w 4 akt. Jerzego Bizeta. Gościnny występ panny Heleny Herman, primadonny opery warszawskiej.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek dnia 17. stycznia 1884 o godzinie 6. wieczorem.

* **Sprawa Myszuga Frylinga.** Dnia wczorajszego komisja sądowa z lekarzami udała się do mieszkania p. Myszugi, aby go przesłuchać i skonstatować stopień zranienia. O ile się dowiadujemy, orzeczono, że jeśli p. Myszuga leczony będzie nowowynalezionym antiseptycznym systemem, to rana zagoić się może w dniach ośmnastu. W świecie zaś lekarskim przyjęto zasadę, iż zwykłym sposobem, dotąd praktykowanym lecząc, potrzeba do zagojenia rany dwa razy tyle czasu, co lecząc systemem antiseptycznym, i podług tej zasady lekarze interpretują ustawę, oznaczając, czy skaleczenie co do czasu jest lekkie lub ciężkie. Oprócz tego orzec miała komisja, że po zagojeniu rany możliwe są dalsze, smutniejsze następstwa, gdyż p. M. ma ciągle silny ból głowy i oszołomienie. Być więc może, że od silnego uderzenia wstrząśniony jest mózg.

Zdaje się, iż wskutek tego orzeczenia sędzia śledczy i prokurator zgodzili się, aby natychmiast p. Frylinga uwięzić, co istotnie zaraz wczoraj o godzinie 7. wieczorem wykonano. Czy do uwięzienia jego skłoniło sąd podejrzenie o ucieczkę, lub możliwość kollizji, niewiadomo nam.

W opisie całego zajścia p. Frylinga z p. Myszugą, umieszczonym w dzisiejszym *Kurjerze lwowskim*, jest wiele niedokładności. Mniejsza o drobne szczegóły, ale sprostować musimy, iż w chwili, gdy p. F. z podniesioną laską wpadł do pokoju dyrekcyjnego, nie chodził po pokoju sam jeden p. Myszuga, oczekując przybycia p. Wojnowskiego, lecz p. Wojnowski siedział przy fortepianie i akompaniował śpiewającemu a stojącemu przed nim z odwróconemi do drzwi plecyma p. Myszudze.

* **Jubileusz.** W niedzielę dnia 13. b. m. udała się deputacja lwowskiej Izby adwokatów pod przewodnictwem (w nieobecności przezydenta Izby) wiceprezydenta Izby dr. Roińskiego, do swego byłego długoletniego prezydenta dr. Michała Gnoińskiego, i złożyła mu z powodu pięćdziesięcioletniej rocznicy otrzymania stopnia doktora praw, w imieniu członków Izby swoje życzenia — podnosząc wymownemi słowy swego przewodniczącego położone przez jubilata zasługi jako obywatela kraju i adwokata, które mu w najszerszych kołach trwałe uznanie zjednały.

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we czwartek dnia 31. b. m. o godz. 6. wieczorem w szkole ludowej imienia Konarskiego (ulica Wałowa l. 4.)

* **V. Walne zgromadzenie** oddziału lwowskiego Towarzystwa „Rodzina“, odbędzie się dnia 20. stycznia 1884 o godzinie 11. rano w szkole imienia Konarskiego (ul. Wałowa l. 4.). Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie Wydziału za rok 1883. 3) Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 4) Zatwierdzenie przyjęcia zmiany statutu. 5) Zatwierdzenie przyjęcia nowych członków. 6) Wybór prezesa, wiceprezesa, sekretarza i dwóch wydziałowych. 7) Wybór komisji rewizyjnej. 8) Wnioski członków.

* **Ze sfer kupieckich.** Z punktu czysto objektywnego, przedstawiamy tu fakt, który wykazuje dokładnie, w jaki sposób podstępny wyzyskują nas niektórzy współobywatele wyznania mojżeszowego. Jak wiadomo, jedna z najstarszych tutejszych firm handlowych chrześciańskich zajmowała lokal w rynku od lat blisko 30. A chociaż firma ta czynsz swój regularnie opłacała, wypowiedziano jej sądownie na wiosnę 1883 lokal. Zapytany właściciel przyczynę kroku tego, oświadczył, że knpiec żyd, w sąsiedztwie sklep zajmujący, podwyższył sam dobrowolnie czynsz i z góry za lat kilka zapłacił, przeto musiał właściciel we własnym interesie lokal wypowiedzieć. Właściciel starej firmy dotknięty mocno tem postępowaniem właściciela kamienicy zarówno jak i postępowaniem sąsiada handlarza, gdy wszelkie pośrednictwo dla załagodzenia tej sprawy osób wpływowych bezskutecznem się okazało, wystąpił do sądu, który w pierwszej instancji na jego korzyść orzeczenie wydał. Proces został wznowiony przez właściciela realności, w skutek czego dotknięty w swych interesach materjalnych kupiec, mocno się rozchorował, a nie mogąc z tej przyczyny sprawy swej bronić, przegrał ją. Po wyzdrowieniu przyprowadzony do ostateczności, nająć musiał pierwszy lepszy nadarzający się lokal, zupełnie niedogodny dla niego, podczas kiedy ów handlarz, mimo wszelkich perswazji mu czynionych przez kupców i osoby wysoko postawione, rozsiadł się w lokalu, podstępnym sposobem przez niego wynajętym. Przedstawiwszy fakt nagi, zdajemy na sąd opinii publicznej całą sprawę, zostawiając publiczności bez różnicy wyznania do rozstrzygnięcia, czy wspierać zechce handlarza w ten nieludzki i niesumienny sposób postępującego.

* **Nowe stowarzyszenie.** Już dawniej i powtórnie podniesiona myśl, zawiązania stowarzyszenia pozostałych uczestników i towarzyszy broni, którzy walczyli w szeregach legionu polskiego w Siedmiogrodzie i na Węgrzech w r. 1848—49. W tym celu zawiązało się kółko inicjatorów, które poczyni odpowiednie kroki do ukonstytuowania się stowarzyszenie. Zasady, o które walczono wówczas, są teraz panującemi i przyczyniły się do potęgi państwa, wielu torowników tych zasad są doradcami nawet korony; w krajach korony św. Szczepana funkcjonuje takie stowarzyszenie humanitarne pod opieką władzy; dlatego inacjatorowie mają nadzieję, że i nasze władze nie będą wzbraniały stworzyć instytucję, która tylko dobroczynność ma na celu i oddala wszelkie podejrzenia, pozostając pod kontrolą publiczną i jawną.

Interesujący się tą sprawą, jakoteż chętni niesienia tejże pomocy, mogą zasięgnąć wyjaśnień pod liczbą 12 przy ulicy Sobieskiego u p. Adolfa Grochowalskiego, jako najstarszego wiekiem i rangą z uczestników.

* **Horoskop.** Szczególnym trafem wpadł jeden z przyjaciół naszego pisma na ciekawą kombinację dat z naszej historji, dat przeważnie fatalnych.

W roku 1794 było jak wiadomo powstanie Kościuszkowskie. Dodawszy do tej liczby, liczbę 1863, ale w ten sposób, że się doda sumę jej cyfr (1+8+6+3 = 18) otrzymamy datę 1812; rok wyprawy Napoleona pod Moskwę, do której tyle przywiązywano nadziei...

Dodawszy do 1812 liczbę 1863 w ten sam sposób jak powyżej, otrzymamy rok 1830, który także nie ziścił nadziei narodu.

Następnie za dalszem dodaniem szczególnej liczby 1863 w sumie jej pozycyj, otrzymamy liczbę 1848, rok powszechnego ruchu w Europie środko-

---

udawać nie umiem i co mam w sercu to i na języku.

Staruszka głowę podniosła, i w mówiącego wpatrywała się uważnie, przenikliwie prawie, jakby chciała zajrzeć na dno jego duszy. Co myślała, niepodobieństwem było dociec, na jej twarzy bowiem, wysuszonej, pomiętej, już oddawna nie odbijały się żadne uczucia.

— Skoro mi pan żądań nie stawiasz — rzekła, gdy gość mówić przestał — więc chyba ja będę miała prośbę do pana. Oto spodziewam się, że odtąd za każdą bytnością w mieście zechcesz mnie pan odwidzieć, i że kiedyś, gdy ci okoliczności pozwolą, przedstawisz mi swoje dzieci. Ja cię bardzo o to proszę, mój kuzynie!

To powiedziawszy wyciągnęła ku gościowi swoją rękę drżącą i zimną, którą tenże ucałował.

Na tem skończyła się wizyta pana Olińskiego u hrabiny Dobrzyńieckiej.

(C. d. n.)

Źródło ruchu 1863 r.

W. Koszczyca.

(Ciąg dalszy.)

Kierunek ten nowy wystąpił już wyraźnie po pół roku w 1858 r. Życie polityczne zadrgało w łonie młodzieży, zwłaszcza że przykład do tego podawały jej inne uniwersytety, gdzie życie patrjotyczne wcześniej się obudziło niż w Kijowie. Miękka atoli natura, właściwa w ogóle mieszkańcom ruskich prowincyj, i połączone z nią zamiłowanie do nieco wybujałej wolności, nadało tym dążeniom na wstępie charakter nieco niezgodny z myślą przewodnią „Purystów“. Młodzież idąc za namowami pokątnemi, zaczęła organizować się podług gimnazjów i fakultetów. Usiłowaniom patrjotycznym ten podział kosmopolityczny nie zdawał się być odpowiednim. Odwołano się wtedy do uczuć narodowych, i rzucono myśl zorganizowania się w gminy, podług prowincyj. Pomysł został przyjęty i utworzono pięć gmin: koronną, litewską, wołyńską, podolską i ukraińską. Każda gmina miała swego reprezentanta i zarząd wewnętrzny, zajmujący się sprawami administracyjnemi studentów oraz bratnią pomocą. Jednocześnie ustanowiono powszechne opodatkowanie progresyjne, tak, że od 1000 r. srebr. już płaciło się 25 proc.; większa część tych dochodów szła na utrzymanie niezamożnych kolegów, a reszta na powiększenie bibliotek polskich, których było dwie: jedna, jawna, w tak zwanej knajpie Matuszewskiego przy ulicy Kuznieckiej, a druga tajna, rozdana w kilkoro rąk zaufanych. Założono prócz tego sklep dla studentów na zasadzie spółek spożywczych.

Po nad gminami ustanowiono wyższą instancję, mającą czuwać nad wszystkimi, i dlatego nazwano ją: „Ogółem polskim“. Ogół ten stanowili deputowani, wybierani po gminach, z każdego dziesiątka po jednemu. Naturalnie był to zaszczyt, o który ubiegał się kwiat młodzieży. Na zgromadzeniach ogółu, obok rozwijania się talentów wymowy i rozszerzania zakresu wiedzy polityczno-społecznej, coraz wyraźniej przebijał się kierunek patrjotyczny, porywający wartkim prądem te niezepsute serca i niespaczone jeszcze szkolarstwem umysły. Być i żyć jako naród wolny i niepodległy — oto, ku czemu skierowały się wszystkich pragnienia.

W Moskwie, w Petersburgu, w Dorpacie, w Charkowie, w Kazaniu młodzież polska na uniwersytetach temi samemi myślami była ożywioną, i w niektórych nawet wcześniej od Kijowa rozpoczęła pracę organiczną na polu patrjotycznem. Lecz kijowskiej danem zostało, że z jej łona wyszły czynniki, które stanowczo wpłynęły na losy przyszłego powstania. Postaramy się, o ile to się da, przedmiotowo przedstawić ten ostatni fakt.

Ogłoszone przez carat za inicjatywą szlachty litewskiej w r. 1859 uwolnienie z poddaństwa włościan, i przypadła w tym roku porażka Austrji we Włoszech, zegzaltowały umysły polskie do najwyższego stopnia. Jeśli z jednej strony patrjoci widzieli, że carat okrada myśl polską z najcenniejszej jej zdobyczy, i obraca takową przeciwko niej samej, za to z innej strony rozwianie się przesadnego pojęcia o sile dwóch zaborców Polski, nadało niepowstrzymany popęd do wystąpienia czynnego na polu prac narodowych. Pomysły powstańcze, połączone z myślą ogólnej propagandy, były znane na parę lat przedtem, zwłaszcza w uniwersytecie moskiewskim. Ale jakkolwiek myśli te były popularne, nigdzie dotąd nie wystąpiono z projektem utworzenia jednej ogólnej organizacji. Młodzieży kijowskiej w r. 1859, pierwszej, udało się urzeczywistnić podobny pomysł. W tym to bowiem czasie stanął słynny związek pod przybranem nazwiskiem Trójnickiego, który pierwszy stworzył sobie szeroki plan, i od razu postanowił związać w jedną organizację wszystkie żywioły patrjotyczne, tak w kraju jak zagranicą. Nazwa Trójnickiego nadaną została dla trzech osób, wchodzących w skład naczelnej reprezentacji związku.

W skład pierwszej reprezentacji weszli: Władysław Henszel, Włodzimierz Milowicz i Włodzimierz Antonowicz.

Nowa organizacja nie bawiąc się w odwłoki, z młodzieńczą energią rzuciła się do przeprowadzenia planu, i tem samem obudziła drzemiące poczucie narodowe w narodzie. Wł. Milowicz dostał rozkaz udania się do Warszawy i zagranicę, Henszel do Petersburga a Antonowicz do Moskwy. Reprezentanci wydawali sami sobie rozkazy, które z żołnierską dokładnością następnie wykonywali. Jakoż w listopadzie 1859 roku Milowicz stanął w Warszawie i założył dwa kółka „Trójnickiego“, które jednak prędko tam upadły, a następnie wyruszył zagranicę. Z tych początków powstała późniejsza organizacja, której ostatniem słowem był wiekopomny Rząd Narodowy 1863 r.

Warszawa niezaprzeczenie miała bez porównania więcej w swem łonie żywiołów patrjotycznych i wytrawnych, a jeśli przyjęła u siebie myśl importowaną z prowincji, pochodziło to niezawodnie ztąd, że pomna nauki z r. 1831, chciała pozostawić inicjatywę dalszym żywiołom od ogniska patrjotycznego, by mieć probierz w ręku rzeczywistego rozgrzania się uczucia patrjotycznego w całym organizmie narodu.

Wniesiona z boku myśl organizacji była i tem trafną dla Kongresówki, że nie potrzebowała, nie szukała podpory w stronnictwie umiarkowanem, które wcielone w Towarzystwo rolnicze, pchało całemi siłami naród na drogę legalnych prac organicznych, obezwładniających swą drobiazgowością wszelkie szersze plany wydobycia się na niepodległość; późniejsze wyłonienie się stronnictwa „białych“, aż nadto dowodnie przekonało jak uzasadnionym był wstręt do powyższych dróg. — Rzecz dziwna, że niezaprzeczenie najpatrjotyczniejsza i najgorętsza Kongresówka, napotyka zawsze u siebie na początku na tyle najszkodliwszych czynników, podkopujących każdą pracę patrjotyczną, wprost do celu zmierzającą; brak charakterów u nas i skażenie powszechne moralne są tego przyczyną. Prowincje zaboru moskiewskiego pod tym względem daleko mniej znajdują trudności, bo nie są tak obyte z pracami i drogami, których psuć dlatego narazie nie umieją i wioły wsteczne. — Nie dla innych prowincyj również pomyślnie udały się misje Henszla i Antonowicza, nietylko w kółkach akademickich, lecz i po kraju. — Nic odtąd powstrzymać nie mogło tajemniczej siły „Trójnickiego“, niewysłowiony urok wywierającego na naród.

Na tem miejscu wypadnie przypatrzyć się pierwszym reprezentantom nowego związku oraz ogólnemu poziomowi pojęć patrjotycznych, panującym tak pomiędzy młodzieżą kijowską jak też i resztą społeczeństwa inteligentnego w prowincjach ruskich. Przekonamy się tutaj nieprzezwyciężoną jest siła patrjotyzmu i jak w źródle samem odźwierciadliły się wszystkie dodatnie i ujemne kierunki nowopowstałych pojęć i zasad.

W skutek dziwnego zbiegu okoliczności pierwsi reprezentanci „Trójnickiego“ przedstawiali sobą trzy najwybitniejsze kierunki pojęć patrjotycznych, w systemat ujętych ścieraniem się opinij emigracyjnych po r. 1831, a mianowicie: bezwarunkowo patrjotyczny, dyplomaczny i demokratyczny czyli socjalny. (C. d. n.)

wej, w którym i my braliśmy udział wielki, płacąc krwią za nowe idee...

Z dodaniem do liczby 1848 sumy 1+8+6+3 otrzymamy datę 1866, rok znów dla nas nieszczególny, który przyniósł nam rozlew krwi bratniej, kiedy synowie jednej ojczyzny wzajem na siebie strzelać musieli.

Dalej dodawszy do 1866 liczbę 1863 w ten sam sposób, a mianowicie

1866
1
8
6
3

wychodzi 1884???

Cóż nam rok 1884 przyniesie!

† **Leopold Niemirowski.** Z Wołynia dochodzi nas dopiero teraz wiadomość o śmierci jednego z wielce u nas zasłużonych ludzi, którego życie było szeregiem walk i cierpień za sprawę ojczystą W grudniu z. r. zmarł w Lubomli na Wołyniu, Leopold Niemirowski w 77 roku życia. Zmarły był w r. 1830 w szkole podchorążych, a pamiętnej nocy listopadowej brał udział w prawdziwie bohaterskiej walce pod wodzą Piotra Wysockiego. Odbył całą kampanię jako oficer 4. pułku ułanów. Po powstaniu był w emigracji, później we Lwowie, zkąd wrócił na Wołyń jako towarzysz Szymona Konarskiego Uwięziony i osadzony w kijowskiej cytadeli, został wraz z Kosakowskim i Kisielem na śmierć skazany. Rok cały czekał na wykonanie wyroku, zwlekano z dnia na dzień. Każde skrzypnięcie drzwi zapowiadało egzekucję! Po roku wyprowadzają wszystkich trzech na miejsce stracenia — stawiają pod szubienicą — i już miała się rozpocząć śmiertelna ceremonia, gdy wpadł na plac adjutant jen.-gubernatora, wołając: „Car praszczajet etich prestupnikow.“ Karę śmierci zmieniono na dożywotnie katorżne roboty w Nerczyńsku, dokąd skazanych zaraz wywieziono. Po dziesięciu latach katorgi — przybyła do Nerczyńska komisja geograficzna z Petersburga, która dowiedziawszy się o wielkim talencie Niemirowskiego do rysunków, wzięła go z sobą w podróż. Owocem tej podróży był wielki zbiór prześlicznych rysunków okolic i typów, wydany później częściowo w Petersburgu i... prośba o ułaskawienie Niemirowskiego, wniesiona przez komisję. Jakoż zmieniono mu katorgę na osiedlenie, gdzie go zastała amnestja przy wstąpieniu na tron Aleksandra II. Wrócił do kraju i osiadł na Wołyniu, gdzie go otaczała cześć ogólna i poważanie. W r. 1863 szczęśliwie uniknął nowej katastrofy. Rysunki jego na wystawie paryskiej w r. 1867 zyskały wielkie pochwały, a część ich zakupił nawet rząd francuski. Cześć pamięci zasłużonego patrjoty!

* **P. Tadeusz Dowmunt Matuszewic,** (Emin Bey) sekretarz ambasady tureckiej w Rzymie bawi obecnie we Lwowie. Jest on jedynym Polakiem, który w Turcji wysokie zajmuje stanowisko polityczne. Przed dziesięciu laty przejeżdżał przez Lwów wioząc dla prezydenta rzeczypospolitej francuskiej własnoręczny list sułtana i wielki order Medżidje, ozdobiony djamentami Był następnie drugi raz we Lwowie, przed wojną 1877 r. Przyjeżdżał wtedy w misji poufnej, jak utrzymują niektórzy.

Nazwisko Matuszewiców, powszechnie znane, uświetnione pracą i zasługami Marcina Matuszewica, kasztelana Brzesko-Litewskiego i Tadeusza Matuszewica senatora i ministra skarbu, a kasztelana mścisławskiego. Matuszewicowie, których często mylnie Matuszewiczami piszą, pochodzą wespół z Gedroycami z pierwszej dynastji, panującej na Litwie, a Dowsprungowską zwanej, — i dlatego, mając przydomek Dowmunt-Gedroyć, pieczętują się mitrą. Jedna gałęź rodu Matuszewiców zamieszkuje na Litwie, druga zaś od połowy zeszłego wieku osiedliła się na Podolu rosyjskiem, gdzie dotąd posiada miasteczko Czemerowce, założone w owe jeszcze czasy przez tę rodzinę.

* **Redakcję** czasopisma *Związek*, organu urzędowego Związku galicyjskich spółek zaliczkowych i gospodarczych objął od 1. stycznia po doktorze Zgórskim, pan Władysław Terenkoczy.

* **Z armii.** P. Stanisław Eminowicz, kapitan pierwszej klasy w stanie spoczynku, otrzymał charakter majora *ad honores*.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Dla weteranów z r. 1831.** P. A. G. 5 zł., Rogosz ze Sanoka 1 zł., Winc. Chmurowicz ze Żulnia 2 zł. Razem 8 złr.

* **Jutro** we czwartek: św. Antoniego p.; — św. Teopemta.

* **Wiadomości policyjne** z d. 15. stycznia b. r. Znaleziono srebrną bransoletkę z emaliowanym napisom „Ricordo di Verona“.

Skradziono Jackiewiczowi Kaźmierzowi włościaninowi w Sokolnikach z zamkniętej komory kożuch i opończę wartości 40 zł., — sprawcę tej kradzieży przytrzymano w osobie Łukasza Szostaka recte Traskiego, który przedtem służył u poszkodowanego, wraz z skradzioną opończą a znaleziona przy nim kwota 5 zł. 22 ct. pochodziła ze sprzedaży kożucha, który knpił od niego jakiś niewiadomy żyd za 6 zł.

Pani B. C. skradziono z kieszeni pugilaresik z kwotą 16 zł., kluczykiem i asygnatą na naftę

* * *

— **Brzozów** d. 6. stycznia. Niechcąc utracić swej stałej rubryki rezerwowanej w dziale kroniki dla tutejszego zakątka, z tem większą otuchą chwytam i w tym roku za pióro, o ile, że mieścina znana dawniej zaledwie z drobnych nieporozumień między Radą szkolną miejscową a reprezentacją miasta, stała się dziś głośną z powodu dalszych nieporozumień pomiędzy księdzem Kruszką a władzami rządowemi. Niezbitym faktem co do tego wypadku pozostaje ta okoliczność; że wyrok wydany przez tutejszego starostę Foedricha na wydalenie ks. Kruszki zatwierdzony został w niezmienionej treści przez c. k. namiestnictwo.

Dnia 3. bm. odbyło się walne posiedzenie tutejszej Rady powiatowej, na którem załatwiono preliminarze na r. 1884 i inne sprawy potoczne. Jest to zwykła czynność każdej Rady pow. i nie poruszałbym jej wcale, gdyby nie zarzut tym władzom autonomicznym uczyniony przez jeden z młodszych dzienników lwowskich, że Rady powiatowe nie przedstawiają żadnej potęgi, a wydziały pow. są tylko jednym szreibamtem więcej na powiecie. Gdzie szanowny autor czerpał tak ujemne zdanie o naszej autonomii, tego niebadam, czując się jednak do oceny czynności naszych Rad zarówno kompetentnym, oświadczam, że jednostka niedostarcza tematu do krytyki rozciągniętej na kraj cały. Do jakich poświęceń dla dobra publicznego gotową jest nasza szlachta, niechaj posłuży przykład, iż nasz czcigodny marszałek, sędziwy starzec p. Teofil Ostaszewski, z narażeniem nadwątlonego zdrowia nie opuścił jeszcze jednego posiedzenia czy to Rady czy Wydziału pow. a tak szlachetnym przykładem pobudza i innych współobywateli do wytrwałej pracy; jeżeli zaś komu znane były dawniej drogi w naszym powiecie, zapraszamy go chętnie w nasze strony, by ocenił to wiekopomne dzieło t. z. „szreibamtu“ w postaci całej sieci nowo powstałych dróg powiatowych i gminnych.

Z inicjatywy tego samego Wydziału pow. powstało dwadzieścia kilka kas zaliczkowych gminnych stojących nietylko pod najściślejszym dozorem tegoż, ale kontrolę rozciągnięto nawet do tego stopniów, iż członkowie Wydziału pełnią funkcję kasyjera. Dla podniesienia oświaty wprowadziła Rada pow. stałe stypendja dla biednych uczniów z powiatu, a kilkanaście tysięcy złotych zaoszczędzone z kar pieniężnych przygotowane są dla utworzenia powiatowej kasy pożyczkowej. Czyż nie jest to potęgą?

Pospolite ruszenie sterowników władz politycznych nie ominęło także i naszego powiatu. Powszechnie lubiany starosta p. Foedrich, honorowy obywatel miasta, przeniósł się na własne żądanie do Białej a licznie zebrane grono obywateli, przyjaciół i urzędników urządziło na cześć tak godnego naczelnika powiatu ucztę pożegnalną; gdzie silnie zamanifestowano niczem niezakłóconą zgodę i wzajemne wspieranie władz rządowych i autonomicznych. Że zaś najlepsza opinia wyprzedziła przybycie nowo mianowanego następcy p. starosty Punickiego, przeto wyrażamy nadzieję, że ta dla rozwoju dobra powiatu tak pożądana harmonia i nadal utrwaloną zostanie.

— **Z Tarnopola.** Na dniu 8. b. m. odbył się w tutejszem mieście wieczorek literacko-muzykalny, urządzony za staraniem grona dam, z którego czysty dochód przeznaczony był na rzecz właśnie się otwierającej szkoły szycia, haftu i koronkarstwa dla najbiedniejszych dziewcząt z ludu.

Wzniosły cel wsparcia pogrążonych w największej niedoli klas społeczeństwa naszego z jednej, a urozmaicony program wieczorku z drugiej strony, ściągnął liczny zastęp publiczności naszej, która jak zawsze, tak i tym razem z ochotą podała pomocną dłoń prawdziwej potrzebie.

Dr. Józef Żuliński nie wahał się dla szlachetnego celu własnym kosztem przybyć do miasta naszego i podał nam w wymownych słowach: „Ustęp z dziejów pierwotnej pracy ludzkiej“ — wykazując, że praca od najdawniejszych czasów była ogólnem prawem i znamieniem ludzkości i stała się niejako historją cywilizacji i głównym jej czynnikiem — a nawiązując rzecz do odbywającego się wieczorku, dowiódł, że i kobieta pracować może i powinna, byleby odpowiednio przeznaczeniu i naturze swojej nie stawała do jednej pracy z mężczyzną, ale szukała stosownego dla siebie sposobu zarobkowania, któryby nie odrywał jej od ogniska domowego, gdzie jej nikt zastąpić nie może. Wybór przeto stosownego zatrudnienia dla kobiety jest bardzo ważnym czynnikiem w ustroju społeczeństwa naszego.

Część muzykalna wypadła również nad wyraz pomyślnie. Do tego przyczynił się głównie powszechnie znany a sympatyczny dyrektor tutejszego Towarzystwa przyjaciół muzyki p. Władysław Wszelaczyński, który z właściwą sobie ofiarnością objął część muzykalną i prawdziwie mistrzowską grą swoją zachwycał słuchaczy. Jedna z najzdolniejszych uczennic jego panna M. K. w duecie na dwóch fortepianach i w duecie z harmonium grała z precyzją i dowiodła wysokiego pojęcia rzeczy.

Młodziutka deklamatorka panna W. W. wygłosiła z uczuciem i zrozumieniem stosowny do okoliczności wiersz M. Konopackiej: „Przed sądem“. Obsypana oklaskami młoda dyletantka wygłosiła na ogólne żądanie drugi piękny wiersz Syrokomli: „Złoto, kadzidło i myrra.“

Pan S. P. dorzucił ostatnią cegiełkę do wdzięcznej całości wieczorku odśpiewaną z humorem piosnką: „Dziad i Baba“ Moniuszki.

Z całą tedy szczerością dziękujemy zacnym inicjatorkom za przyjemną godzinę, jaką za ich staraniem spędziliśmy a w sercu życzymy jak najlepszego powodzenia szlachetnemu celowi.

— **O mordercy kobiet** Hugonie Schenku zamieszcza *Mr. Tagblatt* sensacyjny artykuł, w którym opisuje jak właściwie zamordował kucharkę Teresę Ketterl. — Zawarłszy z nią znajomość zapomocą inseratów tagblattowych, zaproponował jej po jakimś czasie wycieczkę do Lilienfeld.. Było to 5 czerwca r. z. udając ciągle zakochanego wyprowadził ją w las i tam gruchająca para mówiła o miłości. Przyszedł z kolei i temat niewiary i wtedy Teresa, która była osoba już starszą, wyraziła się, że gdyby straciła tak ładnego, młodego i eleganckiego chłopca zabiłaby się z pewnością, utopiła się, albo zastrzeliła — A potrafiłabyś się zastrzelić zagadnął ją Schenk — i wyjąwszy z kieszeni rewolwer nienabity, pokazał jej, jak się przykłada do skroni, jak się kurek przyciska i t. d. kazał jej potem to samo powtórzyć, co ona śmiejąc się zrobiła. Później Schenk oddalił się na chwilę, nabił rewolwer niespostrzeżenie, i dał znów Teresie Ketterl, aby jeszcze raz powtórzyła taką niewinną próbę jak poprzód. Biedna kobieta nieprzeczuwając niczego, znowu śmiejąc się z tej zabawki przyłożyła do skroni, pocisnęła — i za chwilę leżała martwa na ziemi. Schenk przy pomocy brata swego Karola uwiązał ofierze swojej kamień do szyi i tak rzucili ją w wodę Dunaju.

Karol Schenk tak sam tę historję opowiedział w sądzie.

— **Dziewięcioletni** samobójca. W Wiedniu, rzucił się w fale Dunaju dziewięcioletni uczeń 4tej klasy elementarnej, Feliks Ochs. Myślano, że chłopczyk ten załamał się na lodzie, gdy jednak policjant pośpieszył mu z pomocą, malec nie dawał się wydobyć z wody, wołając:

— Daj mi pan umrzeć, ja nie chcę żyć dłużej“!

Wyratowano go mimo tych protestów, a mały kandydat na samobójcę, zeznał, iż dla tego usiłował odebrać sobie życie, ponieważ nauczyciel zuieważył go czynnie. Zdaje się wszelako, iż śmierć ojca, który umarł przed kilku miesiącami, oddziałała tak na umysł chłopczyka, iż w przystępie melancholii dopuścił się tego czynu.

— **Kupiec hamburski Rée,** brat zmarłego deputowanego niemieckiego, zapisał miastu Hamburgowi cały swój majątek w sumie 5 milionów marek, z tem przeznaczeniem, że mają być za te pieniądze wybudowane mieszkania bezpłatne dla robotników.

— **Wystawa sztuki kucharskiej.** W Wiedniu w sobotę popołudniu otwarto na krótki czas w pałacu „Gartenbaugesellschaft“ wystawę sztuki kucharskiej pod protektoratem cesarzowej. — Wystawa ta, zyskała sobie szaloną popularność. W chwili otwarcia staczano przy wejściu formalne bitwy o prawo wstępu. Za niezbyt drogim biletem wchodzi się do całego szeregu sal — gdzie zgromadzono wszystko, co z jedzeniem ma związek. Baterje cukierków i ciast, stosy pieczywa są tylko preludjum do właściwego przybytku sztuki kulinarnej. Tam w sali środkowej zgromadzono areydzieła najprzedniejszych firm. Szczególną uwagę zwraca na siebie zastawa uczty weselnej na 24 osób Hegera — oraz t. z. „okręt żaglowy“ Benedictera. Położona obok grota lodowa, zwabi pięknemi dekoracjami i obfitością wykwintnych ryb, oraz pięknemi zapasami surowego mięsa. Mniejsza sala na prawo mieści w sobie kollekcje najprzepyszniejszych serwisów — modnych, najrozmaitszego materjału we wszystkich znanych i nieznanych stylach. Resztę sali wypełniają naczynia kuchenne i ogniska, oraz piece urządzone w sposób zaoszczędzający paliwo. Obok znajdują się całe arsenały wódek, likierów i wody mineralne. — W salach gornych panuje teorja kuchni. Zawiera się ona w wielkim zbiorze dzieł poświęconych literaturze kucharskiej. Jest tam wszystko co może przedstawiać interes dla zwolenników podobnej lektury, są dzieła z XVI. wieku obok najnowszych przepisów.

Zato 44 loż położonych na dole służy tylko do dotykalnego zapoznania publiczności z płodami sztuki kulinarnej. Praca też tam nie ustaje, bo choć nie wolno kosztować za darmo, ceny jednak są bardzo przystępne i nie na zysk obliczone. Prawdziwy, nieodwołalny sąd wyda dopiero poważne gremium sędziów — jurorów, którzy zacząwszy od gorzkiej wódeczki, z ciężkim mozołem zapoznają swe badawcze podniebienia ze wszystkiem co jeść i pić da się na wystawie — i po dokładnej rozwadze wydadzą wyroki.

— **W Nizzy** na otwartej niedawno wystawie przemysłowej figurują między innemi hafty na jedwabiu sióstr Nideckich. Są to wnuczki wychodźcy, zamieszkałe w okolicach Lugduu i prowadzące haftarnię. Wyroby panien Nideckich już od kilku lat zwracają uwagę znawców.

— **Nasze wychodźtwo.** *New-York Herald* donosi, iż w listopadzie przybyło do Ameryki 350 tysięcy emigrantów, pomiędzy którymi narodowość polska jest najsłabiej reprezentowana, wynosi bowiem jedynie 382 głów, nie licząc żydów, których rubryka jest o wiele obszerniejszą. Z powyższej cyfry około 200 przypada na włościan z poznańskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 14. stycznia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 526 węgierskich 1890, niemieckich 607 razem 3023. Galicyjskie płacono 53 do 62 i 63½, złr. i węgierskie 54, 58, 60 i 64 zł., — osobliwe 65 do 66 złr., niemieckie 54, 58 i 60 złr.

Wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 16. stycznia. (Pryw.) Powszechne zdumienie wywołał fakt, że do utworzenia parlamentarnego klubu agraryjuego Lienbacher zaprosił wszystkich członków prawicy, z wyjątkiem Polaków. Klub ten ma się zajmować celami wyłącznie ekonomicznemi.

Wiedeń d. 16. stycznia (Pryw.) Półurzędowo zapewniają, że wiadomość *Germanii* o liście cesarza austrjackiego do papieża jest zupełnie zmyśloną.

Berlin d. 16. styzznia. (Pryw.) Ministerjum stanu uchwaliło, zalecić cesarzowi biskupa münsterskiego do ułaskawienia.

Wiedeń d. 15. stycznia. *Fremdenblatt* ogłasza następujący komunikat półurzędowy: Doniesienie *Germanii* o jakimś liście cesarza austrjackiego do papieża z oświadczeniami co do ewentualnych odwidzin jego w Rzymie, nie ma żadnej podstawy, taksamo jak i inne doniesienia niektórych włoskich dzienników w tej sprawie.

Budapeszt dnia 15. stycznia. Izba posłów załatwiła pierwszy tytuł budżetu w rozprawie szczegółowej. Kilka wniosków, stawianych co roku przez skrajną lewicę, a żądających redukcji listy cywilnej, redukcji dodatku aktywalnego prezesa ministrów i wykreślenia funduszu dyspozycyjnego, odrzucono. Minister skarbu przyrzekł przedłożyć projekt ustawy o pensjach jeszcze w tej sesji. Jutro rozpocznie się rozprawa nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Zagrzeb d. 15. stycznia. Na posiedzeniu sejmu cofnął Lonczaricz wniosek, żądający wykluczenia starcewiczanów, ponieważ na wczorajszem tajnem posiedzeniu obmyślono dostateczne środki, mające zapobiedz dalszym zamieszkom w Izbie. Starcewicz oświadczył, że uchwała, powzięta na tajnem posiedzeniu, nic go nie obchodzi (choć się na nią był zgodził; p. r.). Sejm uchwala wykluczenie Starcewicza. Klub stronnictwa narodowego wybrał komisję w celu zaostrzenia regulaminu sejmowego.

Londyn d. 16. stycznia. Biuro Reutera donosi z Suakim d. 11. b. m.: Baker basza wraca z Massanah do Suakim. Jak słychać jest zamiar przeniesienia podstawy operacyj z Suakim do Massanah.

Kair d. 16. stycznia. Pułkownik Zohrab udał się do Konstantynopola celem zwerbowania tysiąca Albańczyków do armii egipskiej.

Rzym d. 16. stycznia. Druga, bardzo liczna pielgrzymka udała się dziś do Panteonu.

Paryż d. 16. stycznia. Rada ministrów obradowała przed południem nad budżetem na r. 1885 i postanowiła wydatki wszystkich ministerstw zredukować do minimum.

Kair d. 16. stycznia. Dla ochrony handlowych interesów w Sudanie utworzony został syndykat, który wniesie do chedywa i konsulów jeneralnych petycje przeciw odstąpieniu Sudanu, podnosząc jego handlowo-polityczne znaczenie.

Paryż d. 16. stycznia. Telegram Tricon z Hue dnia 5. bm. donosi, że 15-letni król Kienfuk przyjął go w sposób bardzo uroczysty, wyraził zupełną swą uległość dla Francji i przyjął traktat szanować, ma jednak nadzieję, że Francja go złagodzi. Na czele rządu stoi sprawca ostatniej rewolucji, który obecnie zdaje się iść za radami Francji.

Paryż d. 16. stycznia. Wiadomość, że Tseng przybył do Paryża, jest nieprawdziwą. Tseng nie opuścił Anglii.

Berlin d. 16. stycznia. Rada ekonomiczna zwołana została na 22. bm. Odnośne pismo ministerjalne wyraża nadzieję, że członkowie mimo odrzucenia dyet i kosztów podróży przez sejm wezmą udział w posiedzeniach.

Washington d. 16. stycznia. Jak słychać, komisja finansowa przedłożyła kongresowi projekt ustawy w znacznem, choć nie ogólnem zniżeniu ceł.

* * *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Wiedeń d. 15. stycznia. Cesarz wyjeżdża dziś wieczór do Monachum w odwiedziny swego zięcia i swojej córki Gizelli.

Petersburg d. 15. stycznia. Tutejszy ambasador niemiecki dał wczoraj na cześć nowego ambasadora francuskiego galowy obiad, na którym znajdywali się wszyscy ambasadorowie, kilku posłów, radca stanu Jonin, ministrowie Possiet, Pobiednoscew, książęta Golicyn, Otoleński i kilku jenerałów.

Petersburg d. 15. stycznia. Na mocy ustawy prasowej zakazał minister spraw wewnętrznych sprzedaży pojedynczych egzemplarzy *Petersburskiego Listka*.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz 6 min. 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz 9 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, i o godz. 11. m. 20 przed południem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Lwów. Z Izby handlowej, 16. stycznia 1884.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	292	—	295	—
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	171	—	174	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	298	—	302	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	252	—	257	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98	40	99	40
„ „ „ 4 „ „	90	—	91	—
„ „ „ 5 „ okres	98	40	99	40
„ „ „ 4 „ „	86	—	87	—
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	40	102	40
„ „ „ 5 „ „	97	55	98	55
„ „ „ 5 „ „	100	40	101	40
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	—	—	92	50
„ „ „ „ „ „ 5 „	—	—	—	—

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98	70	99	70
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	—	—	—	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101	50	102	50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	89	75	90	75

5. Losy.

Miasta Krakowa	16	50	18	50
„ Stanisławowa	22	50	24	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.62	5.72
Dukat cesarski	5.64	5.74
Napoleondor	9.56	9.66
Półimperjał rosyjski	9.87	9.97
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.16¼	1.18¼
100 marek niemieckich	59.05	59.75
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 16. Stycznia 1884.

godzina 1. minut 45 popołudniu.

Alpiny	66.60	Węg. akcje kr.	296.20
Anglo-Austr.	112.20	Unionsbank	110 20
Kolej Kar. Lud.	292.25	Nordbahn	253 50
Kolej Połud.	142.—	Kolej Alföld.	169 25
Kolej pań. Elżb.	316.80	Kolej lw.-czern.	171 50
Węg. Nordostb.	152.—	Wied. Comunal	123.75
Węg. obl. p. zł.	97.75	Elbetal.	200.25
Węg. cis. losy r.	110.75	Losy tureckie	20.50
Zł. ren. węg. 4%	88 67	Bankverein	105.80
Ros. rubel. pap.	1.17½	Losy węgr.	112.80
Galic. indemn.	99 25	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: lepsze.

Wiedeń, dnia 16. stycznia

godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	298.80	Anglo-austrj.	113.50
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	142 80
Unionsbank	110.25	Napoleondor	9.61
Rossyj. bankn.	1.17¼	Usposobienie:	mdłe

Berlin, dnia 15. stycznia

godzina 5 minut 35 po południu.

Rosyjsk. bankn.	197.85	Akcje kredyt.	522.50
Lombardy	244.50	Galicyjskie	124.50
Poż. wschod.	56.—	Austr bank.	168.35

Cesarskie krupki perłowe z fabryki w Aszgers ot. stały się artykułem światowym. Najzn. komitet lek. zalecają takowe ze względu na wielką ich wartość pożywną, jakoteż z powodu łatwej strawności, swym pacjentom. Także wyniszczone jarzyny strączkowe tej fabryki przez oddzielenie łupin, dają się z łatwością ugotować, są nader smaczne i łatwo do strawienia. Z powodu praktycznego opakowania (kartony po 500 gramów) dają się przechować długie lata a ochronione od fałszowania łatwo je każdy nabyć może.

Adwokat

dr. Bronisław Błażejowski

przeniósł swą kancelarję

pod l. 5, ulica Halicka, do domu kapituły łacińskiej, wchód od ul. Wekslarskiej, l. 7, II. piętro.

MATTONIEGO

GIESSHÜBLER

najobfitszej alkaliczna woda mineralna

SZCZAWIOWA

napój oszeźwiający stołowy,

skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi katarach żołądka i pęcherza.

Henryk Mattoni, Karlsbad i Wiedeń.

Na ETYKIETĘ i wypalone piętno na korku ——V dokładnie baczyć.

MATTONI'S GIESSHÜBLER

TEATR HR. SKARBKA

pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

We środę dnia 16. stycznia 1884.

ROZBITKI

komedja w czterech aktach J. Blizińskiego.

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

Przyjechali d. 16. stycznia 1883.

Hotel OREŁ: W. Homolacz z Gnojnika, H. Niezabitowska z Żółkwi.

Hotel WARSZAWSKI: J. Zalplachta z Rumynii, J. Szallay ze Złoczowa, J. Dzieguński z Podolu, G. Beyszczanowski z Wicina, J. Perlecki z Jarosławia.

Hotel ANGIELSKI: M. Czakowski z Żerany, L. Fedorowicz z Bogdanówki, F. Hahndorf z Jaworzna, A. Wind z Wiednia, A. Apel z Moskwy.

Hotel KRAKOWSKI: L. Stoszkiewicz i J. Bauman z Bochni, J. Grekowicz z Belgradu, K. Kisielewski z Dźwiniacza.

Hotel EUROPEJSKI: M. Lichtenstein z Hamburga, G. Lazar z Krakowa, S. Zwolski z Bryniec, E. Olszowski z Żukowa.

Wiedeń 14. stycznia.

	płacą złr.	w. a.	żąda złr.	w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	79 45	79 60		
„ „ w srebrze 5 „	80 25	80 40		
Pożyc. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	— —	— —		
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	137 —	137 25		
1860 „ 100 „ „ „	144 25	144 75		
1864 „ 100 „ „ „	168 75	169 25		
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	148 25	148 75		
Renta złota 11 prc.	—			
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	99 20	99 70		
Bukowińskie	99 —	100 —		
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	121 15	121 80		
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	140 25	140 75		
Węgierska poż. po 100 złr.	112 40	2 8		
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —			
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	115 —	115 25		
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	225 —	226 —		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	302 30	302 60		
Zakład kred. węgier. 200 złr.	300 50	301 —		
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	825 —	835		
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.				
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	843	845		
Unionsbank po 100 złr.	111 20	111 60		
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	149 —	149 50		
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	107 40	107 80		
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	— —	— —		
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	169 50	170 —		
Elżbiety „ 200 „ „	228 25	228 50		
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2548	2553		
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	202 —	202 50		
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	224 —	224 50		
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	28 —	28 50		
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	172 —	172 25		
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	136 75	137 25		
„ „ I. B. „ 200 „	201 —	201 50		
Rudolfa po 200 złr. srebr.	174 80	175 10		
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	169 50	170		
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	19 75	20 —		
Südbahn po 200 zł. sr.	144 30	144 60		
Tramway wied. po 170 zł.	219 25	219 50		
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	162 25	168 —		
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	152 —	152 50		
Węgier zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	165 75	166 25		
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 75	120 25		
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	95 25	95 —		
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	90 70	91 10		
„ „ „ 5 „ „	8 30	98 80		
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 75	102 25		
„ Zakł. kr. włość 6 „ „	88	0		
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 20	101 35		
„ „ „ w. a. 5 „	99 30	99 50		
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	96 70	97 —		
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	98 —	98 25		
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	105 75	106 25		
Elżbiety pe 5 prc. sr.				
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	— —	— —		
„ „ 1870 5 „ „ „	— —	— —		
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	—

Zdolny starszy pomocnik mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i władający dobrze językami polskim i niemieckim z ładną prezencją, znajdzie umieszczenie w handlu papierowo-galanteryjnym i towarów mięszanych A. P. SCHULCA w Czerniowcach.
1457 1—8

Franciszek Długosz,
fabrykant płócien
w Korczynie,
poleca
płótna i stołową bieliznę,
własnego wyrobu, po stałych i najniższych cenach
a to: Płótno na koszule sztuka 34 mt. dług., 80 ctm. szer. po złr. 14.50 18, 20, i 25 złr.; — na prześcieradła po 10, 12 i 13 złr.; — na ścierki, sienniki, worowinę po złr. 6, 7, 7.50, 10; — obrusy, serwety, serwetki, ręczniki, dymki, chusteczki i t. p. tuzinami. Próbki na żądanie opłatnie.

Zamówienia załatwiam najrzetelniej i najspieszniej za nadesłaniem gotówki lub pobraniem. 1458 1—8

Niema nagniotków
Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa.
Cena flakonu 50 ct.
w Aptece
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie.

Tylko u 1092 1—?
Hans Sachs
we Wiedniu, I, Lichtensteg, nr. 1, wielki wybór obuwia dla **mężczyzn, pań i dzieci,** własnego wyrobu (w małej pracowni fabrycznej), wykonania eleganckiego i doskonałego zawsze na składzie. — Cenniki wraz z pouczeniem do wzięcia miary z mnogiemi illustracjami na żądanie gratis i franco.
Schuhlager z. „Hans Sachs",
we Wiedniu, I, Lichtensteg, nr. 1.

Na cytrze
na fortepianie i śpiewu,
udziela nauk gruntownych
Emil Kalinowski
metr muzyki,
ul. **Łyczakowska, nr. 7,** na I szem piętrze w lewo.
Jego kompozycje na cytrę są w księgarniach do nabycia. — Cytry wypróbowane i struny poleca najtaniej. Instrumenta przegrane kupuje, mienia i wypożycza 1—?

Chustki wełniane, flanelkowe, włóczkowe i prawdziwe **Himalaja,**
Flanelkę kolorową i białą, różnej szerokości,
BARCHAN biały, kolorowy i **PIKA,**
Pończochy, **skarpetki** i pończoszki dziecinne w różnych kolorach, wełniane i włóczkowe, kaftaniki, spodenki, kamizelki, spodnice, kamasze, mitenki z włóczki i sukienne,
CACHEMIRY, Tybety, Terna, Atrova, Pikę i Ryps czysto wełniane, czarne i w kolorach,
poleca w wielkim wyborze w najprzedniejszych gatunkach. i za sumienną cenę pod gwarancją
Handel płócien, bielizny stołowej i towarów mieszanych
Kowalski i Meyer
Lwów, Rynek, liczba 26.

Realność
80 morg. z zasiewami, z wygodnym budynkiem mieszkalnym i gospodarskiemi w dobrym stanie i własnym opałem, jest do sprzedania. Adres post. rest. M. N. w Grybowie.

Atzgersdorfskie
ces. krupki perłowe
uznane jako najlepszy fabrykat,
specjalności wyłuszczonych jarzyn strączkowych,
a t.:
wyłuszczony zielony groch cukrowy,
„ żółty „ „
„ bób,
wyłuszczona soczewica,
wyłuszczona kasza owsiana i tatarczana.
Wszystko w kartonach po 500 gram.

Wszystkie powyższe artykuły wyrabiane bywają w c. k. nprz. **atzgersdorfskiej fabryce wyrobu krupek i łuszczenia grochu we Wiedniu** z najszlachetniejszych płodów surowych i z największą troskliwością, a dla ich nader delikatnego smaku i wielkiej wartości pożywnej, godne są one polecenia jako zdrowe środki pożywne. 1161 1—10

Do nabycia we Lwowie: u pp. Nat. Banmanu synów, Karola Bałabana, F. Czarneckiego, pani Justynowej, Karola Klimowicza, F. W. Królikowskiego, A. Mańkowskiego, St. Markiewicza, S. Nussenblatta, w Narodnej Taśhowli, O. T. Wineklera i St. Wojciechowskiego.

Dr. Ludwik Łubiński
ADWOKAT KRAJOWY
W STANISŁAWOWIE
przeniósł swą kancelarję adwokacką do domu przy ul. **Kazimierzowskiej** (dawniej Brukowana) l. **40.**

EKONOM
w sile wieku, w zawodzie rolniczym wszechstronnie wykształcony, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod l. K. L. przyjmuje Administracja „Gaz. Narod." we Lwowie.
1425 1—3

Ból zębów
każdego i najgwałtowniejszego rodzaju usuwa trwale i natychmiast sławny LITON gdyby inny środek nie pomógł. Flakon 40 i 60 ct. We Lwowie w apt. P. Mikolascha, w Stryju w apt. B. Drągowskiego.
1158 1—27

Do sprzedania z wolnej ręki
realność
w Stanisławowie, przy ulicy Zabłotowskiej, złożona z 3 domów murowanych, każdy po 6 pokoi z potrzebnemi zabudowaniami gospodarskiemi i ogrodem przestrzeni 2 morgów 700□ sążni.

Bliższą wiadomość udzieli pan Franciszek Kopernicki, dyrektor kasy oszczędności w Stanisławowie, albo pan Zygmunt Medwetzky w Towarzystwie wzajemnego kredytu we Lwowie, ul. Halicka, l. 13.
1376 4—10

Sadłowski i Markiewicz
we Lwowie, w Rynku l. 23
handel towarów korzennych,
win, herbaty i delikatesów
Objąwszy po zaszczytnie znanej firmie: **J. H. B. . . .** od 40 lat tu istniejący handel, polecamy się łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Utrzymywać będziemy i nadal **towary tylko najlepszej jakości,** oraz różnorodne delikatesy, a odebraliśmy pewną **wyborowemi i staremi winami** bogato wyposażoną. 1282 1—5

!! Pięć medalów zasługi !!
PILIPTON
włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.
Cena flakonu 1 zł. 50 ct.
WALENTIN
najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.
Mydła toaletowe, hygieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe, i t. p. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 ct. do 1 zł.
Środki do wywabiania plam.
NIGRETINA.
Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny. **Cena 1 złr.**
Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.
Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.
Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk tychże. — Flakon 80 ct.
J. IEWATOWICZ
2061 2—? *magister farmacji i chemik sądowy.*
Nabyć można: we LWOWIE w Fabryce ul. Kopernika l. 3. i Filii ulica Halicka l. 25. w Krakowie Sukiennice l. 20. i we wszystkich renomowanych sklepach i aptekach.

Znacznie zniżone ceny!
Spółka Stolarzy lwowskich
we Lwowie, plac Bernardyński l. 15.
poleca swój 25 lat istniejący 1—?
SKŁAD MEBLI,
obficie zaopatrzony w wielki wybór garniturów do salonów, kompletne urządzenia do pokojów jadalnych z dębowego a do sypialń z orzechowego drzewa; utrzymuje na składzie meble olchowe, gięte i żelazne po cenach znacznie zniżonych.
Znacznie zniżone ceny!

Znacznie zniżone ceny. Znacznie zniżone ceny.

Bank krajowy
król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem

Niniejszem podaje się do wiadomości, że
Bank krajowy król. Galicji i Lodomerji
z W. ks. Krakowskiem
w biurach własnych we Lwowie,
i w miejscowościach, gdzie istnieje zastępstwo Banku,
eskontuje weksle
z biegiem najwyżej 130 dni za opłatą 6% rocznie; należytość za pośrednictwo wynosi 1/8% prowizji;

Przyjmuje gotówkę na
Asygnaty kasowe
od których opłacać będzie:
3% za kwoty płatne w 8 dni po wypowiedzeniu.
3½% „ „ „ 14 „ „ „
4% „ „ „ 30 „ „ „
jakoteż w **rachunku bieżącym** wystawiając potwierdzenie w formie
Książeczek wkładkowych
od lokowanych w ten sposób kwot opłacać będzie Bank krajowy 4% rocznie z zastrzeżeniem wypłat, w książeczce uwidocznionych.

Bank krajowy udziela
Pożyczki komunalne
Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można u dyrekcji Banku i Instytucyj, zastępujących Bank krajowy.

We Lwowie, dnia 1. stycznia 1884.

Tańce karnawałowe 1884
przez
F. Tymolskiego
Bratki, Kadryle 70 ct.
Hahulki, dumka i Kołomyjki 64 ct.
Wspomnienie Zagórza, Polka szybka 45 ct
Kalina, Polka Mazurka 45 ct.
Stare baśnie, Mazury 64 ct.
Życie snem, Walce 1 zł.
Dla nabywających wszystkie te 6 kompozycje
razem tylko 3 złr.

Titz Tytus, Pierwsza myśl. Dwa Mazury 64 ct.

Panom aranżerom tańców polecamy:
Mestenhausera, **100 figur mazurowych** w cenie zł. 1.29.
Album für Cotillon-Tournen 65 ct.
Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie główny Rynek.

Koks pogazowy.
Oznajmiamy niniejszem, że od 20. b. m. począwszy najlepszy koks pogazowy przy drobnej sprzedaży wedle gatunków tegoż po następujących cenach sprzedawać będziemy:

I klasa 95 ct. za 1 cetnar = 50 kilogr.
II klasa 65 ct. „ „ = „ „
III klasa 30 ct. „ „ = „ „

a zarazem zobowiązujemy się takowy dla naszych odbiorców we Lwowie w ilościach od 1 cetnara począwszy, w workach na żądanie bezpłatnie do domu odstawiać. Przy większym odbiorze od 50 cetnarów począwszy cena za porozumieniem się z interesowanemi stronami zniżoną zostanie.

Dowiedzioną jest rzeczą, że do opalania kuchni i pokojów najodpowiedniejszym jest wolny od pyłu cięty koks, tąk zwany koks w kostkach Tenże koks jest niezaprzeczenie najczyściejszym i najtańszym. Wspomniany koks w kostkach umyślnie na ten cel przyrządzony dostarczać będziemy po wyżej wspomnianych cenach, za dodatkową dopłatą 5 ct. od 50 kilogramów i zobowiązujemy się tenże dla naszych odbiorców we Lwowie również do pomieszkań odstawiać.

Urządzenia pieców przeznaczonych wyłącznie dla palenia koksem w kuchniach i pokojach uskuteczniać będziemy, nie żądając za takowe większego wynagrodzenia jak tylko w takiej wysokości, ile nasze własne wydatki wynosić będą.

Lwów, dnia 12. stycznia 1884. 1449 1—8

Dyrekcja Zakładu gazowego we Lwowie.

HANDEL KWIATÓW
J. STACHIEWICZA
we LWOWIE, plac Marjacki liczba 11.
poleca
Bukiety balowe
ze świeżych kwiatów najgustowniej układane od 2 zł. do 15 zł. i wyżej.
Bukiety kotylionowe
ze świeżych kwiatów od 10 ct. do 1 zł. — z kwiatów zasusz. od 7 ct do 15 ct. — z kwiatów robionych bardzo gustownych od 8 ct do 40 ct sztuka
Ordery kotylionowe
w wielkim wyborze 100 sztuk od 5 złr. do 15 złr.
oraz **MANKIETY pod BUKIETY,** atłasowe, jedwabne, tarlatanowe i papierowe, w bardzo wielkim wyborze
i po najtańszych cenach.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najakuratniej i odwrotną pocztą.

Dziękuję za dotychczasowe względy i polecam się nadal łaskawej pamięci uniżony sługa
J. Stachiewicz.

Przeciw łysinom
siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży
skutkuje według codziennie nadchodzących świadectw i pism dziękczynnych jedynie i wyłącznie
Olejek taninowy dr. Moras

Szanowny panie aptekarzu
Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał.
Wiedeń, d. 6. stycznia 1880. *Wilhelm Wagner.*
członek c. k. teatru nadwornego.

Szanowny panie aptekarzu Fürst w Pradze.
Kilkorakie środki lecznicze nie były w stanie wyleczyć wypadanie włosów, aż za poradą mego lekarza zacząwszy używać dr. Moras olejek taninowy, który w krótkim czasie wyleczył słabość. Ze względu na zasługę wyrażam publicznie temu preparatowi moją pochwałę, a wynalazcy najgorętsze podziękowanie.
Praga 10. lutego 1877. *Kinsky*

Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!
Z radością mogę panu donieść, że w skutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje włosy piękne.
Marienbad, d. 18. sierpnia 1879. *Marja Zarembowa.*

Wielmożny Panie!
Także i ja wyrażam olejkowi taninowemu dr. Moras przynależną pochwałę, albowiem ten środek nietylko uchylił wypadanie włosów i tworzenie się łupieży, lecz spowodował silny porost nowy.
Wiedeń. *Andrassy.*

Do nabycia we flakonach po 2 zł. i 1 zł. we Lwowie u Zygm. Ruckera, apt. pod „Srebrnym Orłem„ przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego pod Opatrznością. 1078 1—?

VERITABLE BÉNÉDICTINE
PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
OPACTWA FECAMP we FRANCJI
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt. 1018 2—24
JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego

Skład główny w Fecamp we Francji. Agencja główna w Paryżu Boulevard Haussmann 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązania, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego prawdziwego likieru Benedictine." Dostać można we LWOWIE w handlu win p. F. W. Królikowskiego N. Brandler, Hetmańska 10.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE Brevetée en France et à l'Etranger.

Dystylarnia opactwa w Fécamp we Francji wyrabia także:

ALKOHOL MIĘTOWY I PŁYN Z ROŚLINY MIODOWNIKIEM ZWANEJ (Mélisse des Bénédictins) wytwory hygieniczne, wyborne na słabe żołądki i wyższe od wszelkich napojów tego rodzaju, dotąd wyrabianych, i zalecane przez lekarzy francuskich i innych.

Znajdują się we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Krzyżanowskiego, Nahlika; w Czerniowcach u p. Golichowskiego.

Wina lecznicze
dla chorych i rekonwalescentów,
APTEKI
Jul. Nahlika
we Lwowie, ul. Halicka l. 5
Wino hiszpańskie Malaga z żelazem, z chiną, z chiną i żelazem, z pepsyną, z rumbarbarum. Cena flaszki 1/3 litr. 1 złr 50 ct.
Wino węgierskie „Tokay". Cena flaszki 1/3 litr. 2 złr, 2/3 litr. 4 złr.
Wino hiszpańskie Dry Madeira. Cena flaszki 1/2 litr. złr. 1.75, 2/3 litr. zł. 3.50.
Wino hiszpańskie „Malaga". Cena flaszki 1/3 litr. zł. 1.25, 2/3 litr. zł. 2.50.
Koniak najlepszy stary. Cena flaszki 1/2 litr. złr. 2.50.
Oprócz tego utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju wypróbowane środki specyficzne, krajowe i zagraniczne, jakoteż przyrządy i przybory chirurgiczne i opatrunkowe.
Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

Obwieszczenie.
W kancelarji urzędu zastawniczego „Pii Montis" kościoła Ormiań katedralnego lwowskiego, odbędzie się PUBLICZNA LICYTACJA dnia **18. lutego 1884 r.,** na której zaległe fanty: złota, srebra i klejnoty sprzedawane będą. 1394 1—3
Lwów, dnia 3. stycznia 1884.

Handel
Karola Bałłabana
LWÓW
poleca
świeżą wyśmienitą ciemno-naciągającą
Chińsko-rosyjską HERBATĘ
½ k. Cesarska Kongo zł. 2.20
½ k. Herbaty Famil. zł. 3.20.
½ k. Melange z Moskwy zł. 4.20
½ k. Melange Imperial zł 5.20.
½ k. Wysiewek herb. własnych zł. 1.70.

Młody człowiek,
mogący wykazać się świadectwami, poszukuje miejsca jako domowy nauczyciel lub dyurnista. Łaskawe oferty pod literami T. P. poste restante.

Adres: Redakcja „Wędrowca" Warszawa, Żurawia, 11.

Najtańsze pismo ilustrowane
Wędrowiec
Rok wydawnictwa XXI. Prenumerata roczna złr. 8.

Od 1. stycznia 1884 roku, tygodnik „Wędrowiec" pod nową redakcją **znacznie powiększył format i objętość, nie zmieniając ceny. — Ilustracje** pierwszorzędne krajowe i zagraniczne.

Każdy numer formatu zwykłych pism, ilustrowanych *in folio* na takimże papierze, objętości półtora arkusza druku (str. 12).

Obok **podróży i etnografii,** dział **powieściowy, literacki i naukowy.** Pomiędzy innemi pracami celniejszych autorów zostaną w pierwszym kwartale pomieszczone:

Dotychczas nieznane i niedrukowane odczyty w Lozannie
Adama Mickiewicza.

Powieść oryginalna T. T. Jeża:
W obronie gniazda
z illustracjami art. mal. Stanisława Witkiewicza.

Dodatek książkowy dołącza się arkuszami do nr. **Wędrowca** tym prenumeratorom, którzy złożyli prenumeratę osobną na Dodatek: rocznie złr. **1.50,** półrocznie ct. **75,** kwartalnie ct. **25.**

Prenumerata posłana **bezpośrednio** do redakcji **Wędrowca** wraz z posyłką pocztową kosztuje w Galicji i Austrji: rocznie złr. 8, półrocznie złr. 4, kwartalnie złr. 2. 1426 1—6

Adres: Redakcja „Wędrowca", Warszawa, Żurawia, nr. 11.

Adres: Redakcja „Wędrowca", Warszawa, Żurawia, nr. 11. Adres: Redakcja „Wędrowca", Warszawa, Żurawia, nr. 11.

Ważne
dla cierpiących na gościec!
„Neuroxylin."
przyrządzony przez aptekarza **Juljusza Herbabny** we Wiedniu
Ekstrakt roślinny
dotąd nieprzewyższony w swej skuteczności przeciw wszelkim objawom
gośćca i reumatyzmu, cierpieniom nerwowym;

a to: przeciw *bolom w twarzy, migrenie, w biodrach (Ischias), rwaniu w uszach, rzumat. bolu zębów, bolom w krzyżach i stawach, kurczom, powszechnemu osłabieniu drżeniu, sztywności członków* wskutek długich marszów lub podeszłego wieku, bolom w *zagojonych ranach, porażeniom* i t. p.

Pisma uznania.
Do pana Juliusza Herbabny, aptekarza we Wiedniu,
Przyrządzony przez pana „Neuroxylin" uwolnił mię od kilka tygodni trwającego reumatyzmu. Już po ośmiodniowem użyciu tego wybornego środka mogłem znowu biegać, co prawie zapomniałem. Czuję się zatem być w obowiązku panu podziękować i starać się będę zawsze innym współcierpiącym poradzić ten wyborny środek. Wiesenthal pod Gablenz w Neisse, 25. stycznia 1883. Franciszek Fischer.

Ponieważ sprowadzony od pana „Neuroxylin" kilku od cierpień gośćcowych zupełnie uwolnił, prosili mię ludzie, ażebym im znowu zamówił ten środek leczniczy. Upraszam tedy o przysłanie nowych 6 flaszek mocniejszego gatunku za pobraniem. Gritzenhof, P. St. Anna pod Aigen. 29. czerwca 1883. Franciszek Wolf, naczelnik gminy.

Neuroxylin *używa się do wcierania. Flakon* [zielono opakowany] **1 złr.,** *mocniejszy gatunek* [różowo opakowany] przeciw *gośćcowi, reumatyzmowi* **1 złr. 20 ct.,** pocztą 20 ct. za opakowanie.

Każdy flakon jako znak prawdziwości opatrzony jest powyższym znakiem ochronnym, urzędownie protokołowanym. Ponieważ znachodzą się bezwartościowe naśladownictwa owego preparatu, upraszam uważać szczególnie na to.

Centralny skład wysyłkowy dla prowincji:
we Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit"
JUL. HERBABNY, Neubau, Kaiserstrasse 90.

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt. M. Karczewski; apt. H. Blumenfeld; w *Krakowie*: Ernest Stockmar apt.; w *Białej*: Józ. Kolassa, i A. Fuchs; w *Brzeżanach*: Jul. Hausberg; w *Borszczowie*: M. Niemczewski; w *Czerniowcach*: u Golichowskiego; w *Dorna Watra* F. Fritsch; w *Drohobyczu*: J. Aichmüller apt.; w *Gurahumora*: E. Botezat; w *Jarosławiu*: J Rohm i Grzymała; w *Kimpolung*: F. Fritsch; w *Kołomyi*: J. Sidorowicz i E. Stenzel; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Milówce*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Przemyślu*: A. Mańkowski; w *Radowcach*: J. Rosignon; w *Radymnie*: A. Karpiński; w *Sadagórze*: Rabinowicz; w *Śniatynie*: F. Niemczewski; w *Suczawie*: Ed. Liszka; w *Sądowej Wiszni*: W. Włodzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beila apt.; w *Samborze*: Aleksiewicz apt. w *Ustrzykach*: J. Riedl; w *Wilamowicach*: F. Schneider; w *Żółkwi*: w c. k. apt. obw. A. Dadleca.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."